św. Anny 12
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
WYDANIE IV, III, (
Rok XVI. Kraków, wtorek 18 lipca 1933 Nr. 195

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.638.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

W pracy i odbudowie musi znaleźć wyraz żałoba narodowa!

Fundusz Arlosorowa proklamowany!

(!) Warszawa. (ŻAT). W „Szeloszim" (trzydzieści dni po zgonie dra Chaima Arlosorowa Histadruth-Haowdim w Palestynie, Koło Żydowskie w Sejmie Polskim, Organizacja Sjonistyczna w Polsce i Liga Pracującej Palestyny w Polsce ogłaszają następującą odezwę:

Ciężka żałoba z powodu tragicznego zgonu naszego młodego towarzysza i przywódcy Chaima Arlosorowa objęła wszystkie koła społeczeństwa żydowskiego i sjonistycznego. Gdziekolwiek tętni serce dla sprawy odrodzenia żydowskiego i pracy palestyńskiej, tam też dotarł wstrząs nieszczęścia.

Lecz sama żałoba nie powinna być jedynym wyrazem wielkiego wstrząsu. Młode Jego życie stało pod znakiem pracy i odbudowy. W pracy i odbudowie musi się wyrazić narodowa żałoba.

Zabójstwo Arlosorowa przypadło właśnie w okresie wielkiej historycznej katastrofy, unoszącej się nad naszymi braćmi w Niemczech. Gruntowne i systematyczne dzieło wytępienia Żydów niemieckich przekształciło się w centralne zadanie hitlerowskiego rządu. A właśnie wielką polityczną troską, która opanowała umysł Arlosorowa w ostatnich dniach jego młodego, lecz pracowitego życia, było przeniesienie młodzieży żydowskiej z niemieckiego piekła i przeszczepienie jej w produktywnej pracy w Palestynie.

Kierownictwo Histadruth w Palestynie, najbliżsi przyjaciele i towarzysze Zmarłego postanowili utworzyć fundusz Jego imienia, który będzie wcielony w Keren-Hacalah — centralnego funduszu niesienia pomocy Żydom niemieckim przez skolonizowanie ich w Palestynie — i którego zadaniem będzie: przeniesienie z Niemiec chaluców i dzieci do pełnego pracy i twórczości życia w Palestynie.

Fundusz ten jest proklamowany w dniu Szeloszim.

Jak wspólną jest żałoba, tak też niechaj wspólną będzie gotowość do pracy. Nie tylko w Palestynie i nie tylko w kołach najbliższych Jego przyjaciół, lecz poprzez całą społeczność żydowską niechaj rozbrzmiewa zew o solidarność z prześladowanymi Żydami w Niemczech, o pomoc dla ugruntowania naszych pozycyj w kraju, o ofiarność dla uwiecznienia pamięci wielkiego i młodego Męczennika.

W dniu Szeloszim wszędzie rozpoczyna się akcja zbiórkowa. Akcja będzie prowadzona w różnych postaciach, w zależności od lokalnych warunków i nagłości sprawy. Lecz wszędzie niech akcja przybierze szerokie rozmiary, wszędzie niechaj odezwą się hojnie masy żydowskie.

Komitet Wykonawczy Histadruth-Haowdim w Palestynie:
(—) D. Ben-Gurion. Z. Rubaszow.
Koło Żydowskie w Sejmie Rzplitej Polskiej:
(—) Dr. Ozjasz Thon.
K. C. Organizacji Sjonistycznej w Polsce:
(—) I. Grynbaum. A. Goldberg. A. Hartglas.
K. C. pracującej Palestyny w Polsce:
(—) P. Ben-Dori. M. Neistadt. D. Rosenbaum. A. Reiss.

Składki na Fundusz Arlosorowa winny być kierowane na adres:
Łódzki Bank Depozytowy, Oddział w Warszawie, ul. Żabia . P. K. O. 6155, Konto: Keren Arlosorow.

„Jedna logiczna i godna odpowiedź: żadnych stosunków z Niemcami"

Londyn. (ŻAT). Ostatni numer „Jewish Economic" (organ komitetu Melchetta dla gospodarczego bojkotu Niemiec) podaje artykuł sir Roberta Monda, brata zmarłego i wuja obecnego lorda Melchetta. Sir Robert Mond pisze m. innemi:

Że Żydzi na całym świecie odmawiają nabywania towarów niemieckich, jest naturalną konsekwencją bezwzględnego bojkotu, prowadzonego przez obecny rząd Niemiec przeciwko Żydom w Niemczech w ramach przemyślanej antyżydowskiej polityki państwowej.

Wszak polityka ta dąży do wytępienia 600.000 obywateli niemieckich przy pomocy okrutnego planu pozbawienia ich wszelkiej możności życia. „Nie obcujcie z Żydami" — oto rozkaz „nazich", wykonywany na terenie całych Niemiec. Na rozkaz ten Żydzi na całym świecie mogą dać jedną tylko logiczną i godną odpowiedź: żadnych stosunków z Niemcami.

Doprawdy trudno zrozumieć, dlaczego Niemcom tak bardzo ta odpowiedź się nie podoba. Dla czegóż mieliby się użalać, skoro Żydzi idą im na rękę w wykonywaniu własnego ich życzenia nieobcowania z Żydami. Trudno to zrozumieć — póki się nie zna mentalności niemieckiej. Niemcowi wrodzona jest niezdolność pojmowania czyjegokolwiek stanowiska, nie może on bez animozji zgodzić się na istnenie poglądów różnych od jego własnych. Niemiec nie potrafi tego zrozumieć tak samo jak brak mu zmysłu dla fair play i tolerancji, będącego tak istotnym składnikiem charakteru brytyjskiego.

APEL AMERYKAŃSKIEGO ŚWIATA NAUKOWEGO

Nowy Jork. (ŻAT). 219 uczonych amerykańskich wśród nich 142 rektorów wyższych uczelni, opublikowało odezwę do niemieckich władz oświatowych i przedstawicieli nauki niemieckiej, nawołującą do poczucia sprawiedliwości i zdrowego rozsądku oraz do ludzkiego traktowania Żydów i innych mniejszości w Niemczech. Do odezwy załączone zostały osobiste oświadczenia znacznej liczby amerykańskich uczonych, którzy w sposób spokojny, lecz tembardziej stanowczy piętnują prześladowania Żydów w Niemczech.

„ZASADA RASOWA" W NAUCE HISTORJI

Berlin. (ŻAT). Minister spraw wewnętrznych dr. Frick wydał rozporządzenie, w którem władze szkolne wzywane są do czuwania aby na wykładach dziejów niemieckich we wszystkich szkołach podkreślany był moment rasowy i szkodliwe oddziaływanie obcorasowej krwi na kształtowanie się dziejów narodu niemieckiego.

O EMIGRACJĘ ŻYDÓW Z NIEMIEC

Berlin. (ŻAT). Do Berlina przybyli dyrektorzy „Hias'u" Samuel Telsey i James Bernstein, którzy zamierzają na miejscu studjować kwestję możliwości emigracji żydowskiej z Niemiec. Sprawozdanie swe dyrektorzy „Hias'u" przedstawić mają następnie egzekutywie tego towarzystwa w Ameryce.

DALSZYCH 213 NOTARJUSZY- ŻYDÓW WYRZUCONO NA BRUK

Berlin (ŻAT). Ministerjum sprawiedliwości ogłosiło dalszą listę notarjuszy- Żydów, którzy utracili prawo praktyki. Lista zawiera 213 nazwisk m. in. dra Ludwika Hollândera, dyrektora żydowskiego „Zentral- Verein'u" i dr. Maxa Kollenschera, członka zarządu gminy żydowskiej w Berlinie.

Dalsze listy następują.

Jak ŻAT przed kilku dniami donosiła, przez poprzednią listę (62 nazwiska) utracił prawo praktyki notarjalnej prezes „Zentral- Verein'u" dr. Julius Brodnitz.

Z SERJI WYROKÓW ZA UPRAWIANIE „GREUEL- PROPAGANDA"

Berlin. (ŻAT). Sąd specjalny w Kolonji rozpatrywał sprawę dwóch Żydów, 33-letniego rzeźnika Aleksego Salomona i 40-letniego kowala Paula Knappego, którym akt oskarżenia zarzucał rozpowiadanie o zmaltretowaniu młodej Żydówki przez „nazich" i obcinaniu bród starszym Żydom. Salomon został skazany na 12, zaś Knappe na 3 miesiące więzienia.

ZAWIESZENIE „ARISCHE RUNDSCHAU"

Berlin. (ŻAT). Tygodnik „Arische Rundschau" został zamknięty. Pismo ukazywało się przez parę miesięcy i miało jedyny cel — „zdemaskowania międzynarodowego żydostwa".

KOŚCIÓŁ EWANGELICKI NIE STOSUJE „PARAGRAFU ARYJSKIEGO"

Berlin. (ŻAT). Półoficjalny komunikat władz kościoła ewangelickiego donsi, że w reorganizowanym kościele ewangelickim nie będzie stosowany „paragraf aryjski" i że ewangelicy pochodzenia żydowskiego nie będą z kościoła usunięci.

Lord Melchett przeszedł na żydostwo

(!) Jak donoszą, z Londynu odbyło się onegdaj w jednej z synagog tamtejszych nabożeństwo, na którem lord Henry Melchett, syn błp. Alfreda Monda-lorda Melchetta, przeszedł na wiarę żydowską. Dotąd był lord Henry Melchett, którego matka była Angielką, członkiem wyznania anglikańskiego.

Lord Henry Melchet jest — jak wiadomo — gorącym zwolennikiem idei sjonistycznej i jednym z najbardziej zasłużonych pracowników na niwie palestyńskiej i wogóle narodowo-żydowskiej.

Żabotyński nie będzie mógł głosować w Warszawie.

MORDERSTWO POD SOROCA

Bukareszt. (ŻAT). W związku z zamordowaniem 4 młodzieńców żydowskich — dwóch mężczyzn i dwóch kobiet — który zwłoki znaleziono w lesie w pobliżu Soroca w Besarabji, policja aresztowała dwóch włościan, podejrzewanych o popełnienie poczwórnego morderstwa w celach rabunkowych.

NA FALI DNIA

Hitler jako... Żyd

(!) Chwilowo niewiadomo jeszcze, czy sensacje dziennikarskie rozpuszczane na temat żydowskiego pochodzenia Hitlera, zawierają w sobie jakieś źdźbło prawdy. Możliwe, że tak, a możliwe, że jest to tylko zręcznie zainscenizowana bujda dziennikarska. Możliwe również, że prawdy nigdy się nie dowiemy, ponieważ genealogja niezawsze potrafi dotrzeć do źródeł i materjałów absolutnie pewnych i ścisłych. Ale też cały ten „problem", czy Adolf Hitler miał jakąś żydowską babcię czy żydowskiego pradziadka — jest serdecznie obojętny. Niech sobie będzie czystej krwi aryjczykiem, albo niech też ma swoją błękitną krew nieco „zanieczyszczoną" — kwestja ta może być ważną tylko dla półgłówków opętanych manją rasizmu.

Nam Żydom najmniej naturalnie zależy na takiej akwizycji, jaką stanowiłby Adolf Hitler. Mieliśmy wprawdzie i mamy w naszem łonie rozmaite typy wykoszlawione i perwersyjne, ale obłędny rasizm najmniej chyba zgadza się z całem tem nastawieniem duchowo-moralnem, jakie znamionuje żydostwo w okresie ostatnich stuleci na terenie emancypacji i oświecenia. Jedną tylko możnaby mieć głęboką satysfakcję, gdyby się istotnie okazało, że w żyłach Hitlera płynie także i kropla krwi żydowskiej. Okazałby się wówczas cały otchłanny nonsens rasizmu. Hitler jako Żyd — byłaby to cudowna groteska historji światowej. Zdrowy sens historji wziąłby tutaj słuszny odwet na historycznym nonsensie. Nawet i najgłupszy hitlerowiec przekonałby się wówczas, jakiemu idjotycznemu zaczadzeniu uległ, wierząc w błazeńskie zasady rasizmu.

Dla ludzi rozsądnych i rozumnych dowód ten jest najzupełniej zbyteczny. Rasizm jest idjotyzmem bez względu na to, czy Adolf Hitler jest czystej krwi aryjczykiem, czy też aryjczykiem z przymieszką krwi żydowskiej. Rozsądni ludzie wiedzą, w Europie w ciągu stuleci nastąpiło takie pomieszanie pierwiastków rasowych, że tzw. czystość rasowa jest dzisiaj czystą... fikcją. W endeckim „Kurjerze Poznańskim" zamieszczony został onegdaj ciekawy list z Bydgoszczy. Autor — shitleryzowany endek — opowiada tragikomiczne wprost rzeczy. Oto w Bydgoszczy w zespole tamtejszego teatru znalazło się kilku Żydów pod jakiemiś podobno przybranemi nazwiskami. Na tem tle powstała heca antyżydowska. Endecy zaczynają bojkotować tear. Cały zaś sęk jest w tem, że ludzie w Bydgoszczy nie wiedzą, którzy aktorzy są Żydami, a którzy nie-Żydami. Bo wogóle w Bydgoszczy na tem tle nastąpił rozgardjasz. Endecy nawzajem się podejrzewają o pochodzenie... żydowskie. Autor przyznaje, że nieraz Żyd wygląda na nie-Żyda, a nie-Żyd podobny jest do Żyda. Istna wieża Babel. Można poprostu zwarjować!

Zdrowy rozum ludzki, czerpiący swe soki z odwiecznej krynicy cywilizacji ogólno-ludzkiej, przechodzi z pogardą do porządku dziennego nad temi wszystkiemi „problemami". Nie jest ważne, czy Hitler jest Żydem czy nie-Żydem. Ważne jest niestety to, że niebezpieczny ten demagog zawładnął miljonowem państwem w sercu Europy. (b)

—ooo—

Londyńska młócka słomy

(!) Konferencja londyńska weszła w takie stadjum, że jest już rzeczą obojętną, czy będzie ona nadal trwać, czy też się rozbije. Ludzie przestali się już interesować przebiegiem tej konferencji, a i dyplomaci nie przywiązują wielkiej wagi do przemówień innych i co gorsza — do swoich własnych. Zresztą dyplomaci wogóle nie przywiązywali wagi do konferencji londyńskiej. Wydaje się, że wszyscy oczekują jakiegoś cudu, czegoś, coby umożliwiło porozumienie bez ich współudziału, bez ich wiedzy i bez ich woli. W tej chwili wszyscy oczywiście rzucili się na Amerykę. Pewnie, że Stany Zjednoczone ponoszą całkowitą winę za obecny stan konferencji londyńskiej i za jej ewentualne rozbicie. Przed zwołaniem tej konferencji nie liczono się bowiem z dewaluacją dolara. Nie istniała ona zupełnie, dzisiaj zaś stanowi największą przeszkodę w opanowaniu trudności londyńskich. Naiwnem byłoby jednak utrzymywać, że gdyby pewnego pięknego poranku kabel nowojorski przyniósł pocieszającą wiadomość o zgodzie Roosevelta w kierunku stabilizacji dolara — trudności londyńskie zostałyby opanowane. Poza kwestjami monetarnemi istnieją bowiem jeszcze kwestje trudności w handlu międzynarodowym, kwestje utrudnień w wymianie kapitałów, usług i ludzi i na tych kwestjach rozbiłaby się niewątpliwie konferencja londyńska. Kto wtedy poniósłby winę za rozbicie konferencji londyńskiej — niewiadomo. Przypomnieć jednak należy, że na poprzednich konferencjach problem dolara ani funta szterlinga wogóle nie istniał, jak wogóle nie istniały kwestje monetarne, a nawet trudności dewizowe, a jednak konferencje „gładko" się rozbijały. Ameryka może zatem ponieść winę za to, że przyspieszyła czas rozbicia konferencji. Gdyby zechciała ustabilizować dolara i temsamem usunąć jedyną obecną przyczynę trudności londyńskich, to konferencja londyńska trwałaby jeszcze kilka tygodni, czy nawet miesięcy. Po pewnym czasie telegramy donosiłyby nam, że konferencja „osiadła na mieliźnie" naskutek oporu państwa X., czy Y. o stawki celne, czy trudności dewizowe, czy wreszcie o kontyngenty produkcji rolnej.

Mówi się powszechnie, że konferencja nie była przygotowana. Co to znaczy? To znaczy, że nie istniała jeszcze silna konieczność osiągnięcia porozumienia w kwestjach międzynarodowych kooperacji gospodarczej i że idea samowystarczalności gospodarczej jest świadomem dążeniem całego świata. Tymczasem nigdy jeszcze nie istniała tak silna tęsknota za pokojem gospodarczym jak teraz, i nigdy jeszcze nie domagano się z taką namiętnością powrotu do handlu światowego. Wynika z tego, że idea konferencji była dobra i odpowiadała w zupełności prądom, nurtującym wszystkie społeczeństwa. Paradoksalnem jest tłumaczenie dyplomatów o niemożności odroczenia, czy też zamknięcia konferencji. Dyplomaci uważają że, gdyby przyjechali do swych krajów i zaraportowali swym mocodawcom negatywny wynik konferencji, — zostaliby pozbawieni swych wpływów politycznych. Społeczeństwa chcą zatem pomyślnego wyniku konferencji. Kogo reprezentują dyplomaci w Genewie? Powiada się, że dyplomaci reprezentują społeczeństwa i że każdy dyplomata boi się uczynić ustępstwo na rzecz całości, aby po jego powrocie do kraju nie czyniono mu wyrzutów, że nie dość skutecznie reprezentował interesy swego kraju. Jaka jest zatem wola społeczeństwa? Czy dyplomaci o tem nie wiedzą? Owszem, wiedzą. Chcą się jednak zabezpieczyć „na wszelki" wypadek.

Nikt sobie nie wyobraża, aby społeczeństwa państw świata, w którym wegetuje przeszło 100 miljonów bezrobotnych i które są mocodawcami dyplomatów na konferencji londyńskiej — solidaryzowały się z londyńskiemi „wyczynami" dyplomatycznemi swych delegatów. Każdy pyta o najbliższą drogę do uzyskania pracy i chleba. Każdy otrzymuje ze wszystkich stron odpowiedź, że najbliższą i jedyną drogą jest porozumienie międzynarodowe. Kto staje wpoprzek temu porozumieniu, ten jest wrogiem społeczeństwa.

Delegaci londyńscy o tem wiedzą i dlatego nie chcą wracać do kraju z niczem. Nie mają jednak także poco zostać w Londynie, bo poprostu nie mają „tematu do gadania". Kiedyś zatem musi się konferencja londyńska skończyć. Termin jej ukończenia będzie zależał od tego, ile starczy w Londynie — słomy do młócenia.

J. D.

Atlantyk znowu zdobyty!

Berlin 16. 7. PAT. Lotnik Wiley-Post, odbywający lot dookoła świata, wylądował dzisiaj o godz. 11'55 przedpołudniem na lotnisku berlińskiem Tempelhof, po 25 godzinach i 40 minutach lotu. Lotnika powitały oczekujące od północy tłumy publiczności. Lotnik oświadczył oczekującym dziennikarzom, że w czasie przelotu warunki atmosferyczne przeważnie mu nie dopisywały, gdyż nad Oceanem panowały mgły. W czasie lotu ogromną usługę oddał lotnikowi zastosowany po raz pierwszy **automatyczny** ster. Post po półgodzinnym wypoczynku i nabraniu zapasu paliwa o godz. 2'10 wystartował z Tempelhof do dalszego lotu, kierując się na wschód.

Gdańsk 16. 7. PAT. Dzisiaj o godz. 18'45 na lotnisku w Królewcu wylądował samlot Posta. Lotnik zamierza odpocząć w Królewcu do godz. 3 nad ranem, poczem odleci na wschód w kierunku Moskwy. Wiley Post z powodu burzy zaniechał lotu przez Warszawę i zboczył na północ w kierunku Królewca.

Także litewscy lotnicy przebyli Atlantyk

Warszawa 16. 7. PAT. Do godziny 21-ej ani korespondenci PAT ani sprzymierzone z PAT agencje telegraficzne nie nadesłały żadnych wiadomości o samolocie „Lithuanica", pilotowanym przez lotników Litwinów Gironesa i Dariusa, którzy wystartowali wczoraj z Nowego Jorku do Kowna, zamierzając tę przestrzeń przebyć bez lądowania. Do wieczora lotnicy litewscy powinni byli dolecieć do Kowna. Dzisiaj w godzinach rannych widziano na znacznej wysokości samolot między Islandją a Szkocją, lecący na wschód. Przypuszczają, że był to samolot litewski. Stacje meteorologiczne sygnalizują w ciągu dnia dzisiejszego **burze nad północną Europą.**

* * *

Królewiec 16. 7. O godz. 22 samolot „Lithuanica" pojawił się nad Królewcem, przyczem lotnicy okrążali miasto, szukając miejsca do lądowania.

Balbo w Chicago

Chicago 16. 7. PAT. Hydroplany eskadry włoskiej gen. Balbo wylądowały w Chicago o godz. 23'30 według czasu miejscowego.

Wiedeń, 16. 5. PAT. Omawiając podpisanie paktu 4-ch „N. W. Tagblatt" zaznacza, że **odbyło się ono w mniej uroczystej formie, niż to początkowo planowano. Od czasu zawarcia paktu aż do jego podpisania zmieniło się wiele w sytuacji międzynarodowej. Stosunki między Berlinem a Rzymem oziębiły się znacznie. Wpłynęło na stanowisko na rodowych socjalistów wobec Austrji. Mimo paktu 4-ch Niemcy znajdują się w stanie zupełnego odosobnienia. Pakt wschodni oznacza dalsze odosobnienie Niemiec hitlerowskich,**

Pożar zniszczył fabrykę chemikaljów w Londynie



(—) W wielkiej fabryce chemicznej w Londynie wybuchł ogień, który w okamgnieniu objął łatwopalne substancje. Żar był tak wielki, iż musiano na pewien czas przerwać komunikację uliczną oraz wstrzymać ruch na Tamizie, w pobliżu miejsca pożaru. Na zdjęciu widzimy straż pożarną podczas akcji ratunkowej.

W pięknej Skandynawji

(Korespondencja własna).

Stockholm, w czerwcu.

Smukły, wydłużony biały kadłub naszego statku pruje błękitne wody zatoki stockholmskiej. „Swea“ wymija zręcznie niezliczone wysepki, któremi usiany jest szlak wodny. Zieleń i błękit — oto dominujące barwy. Tam i sam suną śmigłe motorówki, żaglówki, z masztu których powiewa błękitna flaga narodowa ze złotym krzyżem.

Jeszcze jeden zakręt i oto przed nami stolica Szwecji w całej pełni swej wspaniałości.

Jeśli Wenecją słusznie zachwycano się od tak dawna dla jej niezwykłego piękna i wyjątkowego położenia, należy przyznać, że Stockholm zasługuje w całej pełni na miano i tytuł Wenecji Północy.

Woda i miasto tworzą tu nierozerwalną całość; tutaj nie masz tego, co w innych miastach portowych: o kilka ulic od portu istnieje już tylko miasto, oko ogląda tylko mury, morze znika z widoku i pamięci. Stockholm leży na wyspach i różne dzielnice jego są same jakby wyspami odrębnemi. Często jedna, druga ulica przebiegają częściowo po mostach, dłuższych lub krótszych, często na zakręcie którejś z arteryj komunikacyjnych wychyla się znagła obraz szerokiej połaci wód, po której sumą tam i sam statki, łodzie, parowce zwinne.

Niektóre z najpiękniejszych gmachów Stockholmu znajdują się nad samą wodą, np. na pięknem wybrzeżu gmach Opery, olbrzymi ratusz w stylu moderne, Riksdag czyli parlament, zamek królewski, obrócony frontem ku morzu.

Ruch w mieście duży, niżby można było przypuszczać. Na głównych ulicach, jak np. Drottningsgatan sznury aut są tak długie i gęste jak na bulwarach paryskich. Pobieżny nawet rzut oka na ulice, wystawy sklepowe, przyjrzenie się cenom na wystawionych przedmiotach wskazuje, że jesteśmy w kraju o wysokiej stopie życiowej. A bliższe znów zetknięcie z restauracją, kawiarnią, hotelem, zakładem fryzjerskim etc. przekonywa metodą poglądową, iż Szwecja, a w każdym razie jej stolica, nie należą do tych miejsc pobytu, gdzie turyście może wystarczyć skąpo zaopatrzony portfel.

Szwedzi żyją szeroko i wydają dużo na swe rozrywki. W jednej z najpiękniejszych kawiarni tutejszych, znajdującej się w gmachu Opery, obszerny taras jest stale przy pięknej pogodzie przepełniony, wyłącznie prawie młodzieżą obojga płci, która konsumuje niewiarogodne wprost porcje ciastek, tortu z kremem i t. p. W restauracji Grand Hotel Royal aż kapie od bronzów, złoceń, marmurów i słonych rachunków. Menu wytworne coprawda, zastawa również, ale i rachunek co się zowie, bogaty. Nie na kieszeń przybysza z kontynentu.

Jeszcze jedną cechą tłumu ulicznego w Stockholmie jest dbałość o wygląd zewnętrzny nietylko u pań, ale i u mężczyzn. Słowem kraj zamożny. R. J.

Nowa kolej w Persji

Rząd perski podpisał umowę z pewnem szwedzko-duńskiem towarzystwem na budowę linji kolejowej długości 950 km., która będzie przebiegała przez całą Persję od morza Kaspijskiego aż do zatoki Perskiej. Znaczenie tej kolei będzie dla Persji olbrzymie pod każdym względem, a zwłaszcza gospodarczym, gdyż kraj ten, którego powierzchnia wynosi 1.645 tys. km kw., posiada zaledwie niecałe sto kilometrów toru kolejowego. Dotychczas głównemi środkami lokomocji w Persji są konie i muły, zamiast dróg bitych — szlaki karawanowe. Z tego też powodu wielkie bogactwa mineralne jak więgiel, rudy żelaza, miedź, mangan, kobalt, marmur są zupełnie nie wyzyskane.

PRAGA MIASTEM BLIŹNIAKÓW. W Pradze czeskiej liczba narodzin wynosi przeciętnie 10.000 na rok, w tej zaś liczbie 140 przypada na dwojaczki- bliźniaki, czyli że każde 70-te narodziny — bliźnięta. Na tych 140 wypadków przypada 40% na bliźnięta płci męskiej, 40% — na bliźnięta płci męskiej i żeńskiej, oraz 20% na bliźnięta płci żeńskiej.

21) Copyright by „Renaissance“.

FRANCISZEK WERFEL

SZARE DOLE

(Autoryzowany przekład G. Nadlerowej)

(—) Zawrót głowy, krótki brak przytomności, lekkie omdlenie. Nie zdarzyło się zresztą po raz pierwszy, że chłopczyk zupełną próżnię odczuł w mózgu. Lecz obecne omdlenie nie dało się z żadnem poprzedniem porównać. Gdy Hugo po kilku chwilach ocknął się, zauważył, że jest na kanapie, widział dookoła siebie przerażone twarze rodziców, ogarnęła go rozkosz bojem znużonego zwycięscy. Teraz uratował Ernę, nie wątpił nawet, że do końca życia z nim pozostanie. A ponadto cierpiał, cierpiał skutkiem tego omdlenia w niewyraźny sposób, dla niejasnej mu sprawy. Oczy Alberta nie będą już nań spozierać z wyrzutem, bo obecnie zaistniało pokrewieństwo między nimi.

Od chwili tego wypadku otaczali rodzice syna największą troskliwością.

Po powrocie pany Tappert do domu, odbyła się bardzo stanowcza i bardzo spokojna wymiana słów między nią i matką. Po tej rozmowie wróciła Erna do dziecinnego pokoju z tak spokojnem, prawie pogodnem obliczem i tak zrównoważona przyglądała się swemu wychowankowi, jak gdyby w każdej chwili gotową była przysłuchiwać się ze skupieniem tyradom świeżo improwizowanego, szyllerowskiego dramatu. Hugo uszczęśliwiony poznał: ojciec jej pomoże.

Dwie okoliczności mogły były wzbudzić nieufność jego, gdyby działający wpływ omdlenia nie był zamącił na długie dni bystrości dziecka. Po pierwsze: Nagle znikły buciki Erny z półki na której stały rzędem, jako wyraz uzasadnionej dumy swej właścicielki. Po drugie: w jaskrawem odróżnieniu od poprzednich miesięcy, Hugo nigdy odtąd nie był sam z Erną. Odpadły letnie przechadzki na plantach. Ich miejsce zajęły wycieczki autem i herbatki z matką. Trzy dni później złożyło się jednak tak, że rodzice wieczór spędzali poza domem. Było około dziesiątej. Hugo znajdował się w kąpieli. Lubiał bardzo kąpać się o tak posuniętej porze. W ten sposób można było przewlec nieco nieznośną konieczność snu. A pozatem nie udawało się nigdzie tak lekko, tak swobodnie marzyć, jak w letniej wodzie. Ilekroć Hugo nic już nie myślał, ilekroć zdobywał się na zupełną, wewnętrzną wolność i nie wywierał żadnego przymusu na swój umysł, wtedy nadciągały, opanowywały go te potężne słowa. One nie wytwarzały się w jego wnętrzu, lecz narzucały mu się, one były władcami, którymi Hugo nie rządził. Słowa były tworzywem osobliwego i samodzielnego materjału, słowa te chętnie przelatywały przez mózg który zwykł w takich chwilach oniemieć.

W ten sam sposób przesuwają się kolorowe plamy, ogniste kółka, pierścienie wzdłuż oka, które spojrzało w słońce. Hugo nie przeczuwał nawet, że improwizuje, gdy w nim, w kąpieli siedzącym tak mówić poczęło:

„Neptunem jestem, bogiem wód
„I płynę, dokąd pragnę.
„Fale mię pieszczą, bo lubią to.
„Nadchodzą rybki, duże i małe
„Biją mi pokłony wzdłuż okrętu.
„Także rybice przychodzą, czuję je.
„Potem płyniemy wszyscy,
„Rybice i rybki —
„Płyniemy dokąd pragniemy,
„Płyniemy przez morze
„Morze jest wielkie i nudne.
„Wpadamy do rzek
„Rzeki są w ciasnych warunkach morzami.
„Czasem błądzimy w głębiach zdrojów
„Krynice istnieją na starych podworcach.
„Są biednymi ludźmi królestwa wód“.

Głos Erny przerwał baladę o Neptunie tej lub podobnej treści. „Jeszcze ciągle nie jesteś gotowy, Hugonie. Wszak już bardzo późno“.

„Proszę cię, wejdź Erno!“

„Nie, musisz naprzód wyjść z wody!“

Było to coś nowego. Dotychczas nadzór nad kąpielą i zmywaniem należał codziennie do Erny. Dlaczego teraz stała za drzwiami? Za chwilę wyrwał się Hugo objęciom wody i opuścił wannę. Erny ciągle jeszcze nie było.

„Wyszedłeś już? Okryłeś się prześcieradłem?“

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ameryka ku czci pierwszych kolonistów



(—) Pierwsze lata kolonizowania przez europejskich „pionierów" dalekiego zachodu są wciąż żywe we wspomnieniach potomków przybyszów ze starego świata. Raz po raz w różnych miejscowościach urządzane są zabawy, na które młodzież przebiera się w stroje, noszone przez pierwszych yankesów. Na zabawach tych stawia się pod pręgierz młodzieniaszków, którzy odważyli się przybyć nie w strojach historycznych.

Informator gospodarczy

§ „NOWA OFIARA PODATKÓW": 1) Jeżeliby nawet przyjęto kwotę 6 tys. zł. za pół roku czyli 12 tys. za okres roczny za podstawę do określenia kategorii świadectwa przemysłowego, to i tak władza skarbowa może, na zasadzie okólnika L. D. V. 4541/4/33 z dnia 6 maja b. r. zezwolić Panu na wykupno patentu IV. kategorii. Atoli jest to prawo władzy skarbowej, nie zaś jej obowiązek i odnośny okólnik postanawia wyraźnie, że ulgę tę może władza skarbowa udzielić jedynie w gospodarczo uzasadnionych wypadkach lub też zasługujących na szczególne uwzględnienie. Urząd Skarbowy może żądać od Pana dopłaty różnicy za świadectwo przemysłowe z tem, że w razie pomyślnego dla Pana rozstrzygnięcia podania odnośna różnica zostanie Panu zbonifikowana. 2) Osobiście interweniować. 3) Może zmusić.

„WYŚRUBOWANE PODATKI": Nie może Pan wykupić świadectwa przemysłowego na skup zawodowy, albowiem pod pojęcie „innych towarów", które mogą być przedmiotem skupu zawodowego w rozumieniu ustawy o p. pod. przemysł. podpadają tylko towary, nie stanowiące produktu pracy przemysłowej w ściślejszem tego słowa znaczeniu. Tak orzekł Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 3 kwietnia 1930 r. K. II. 222/30. Zgodnie z tem, żelazo, gwoździe i cement nie mogą stanowić przedmiotu skupu zawodowego. Może Pan jednak wykupić patent na przedsiębiorstwo wykonywania dostaw.

„J. S. KRAKÓW": 1) Zdanie Pańskie jest mylne. Klauzula parytetowa czy złota przenosi się w tym wypadku automatycznie na odsetki, nawet jeżeli umowa nie przewiduje klauzuli złota lub parytetowej osobno dla odsetek, lecz tylko dla kapitału. Odsetki płaci się bowiem od wartości kapitału. Jeżeli Pan jest zatem dłużny naprzykład 100 dolarów w złocie, a odsetki wynoszą 8 proc., to musi Pan zapłacić 8 proc. od wartości kapitału, t. j. od 100 dolarów w złocie, a więc od 891'40 zł. 2) Ma prawo.

„N. K. S. KRAKÓW": Oczywiście, że dostawca ma prawo żądać zapłaty faktury według kursu dolara z daty płatności tej faktury.

„POŻYCZKA": Jeżeli pożyczka ta była płatna 1 marca b. r. a odnośna instytucja kredytowa nie sprolongowała Panu tej pożyczki do dnia zapłaty, czyli Pan, wbrew woli tej instytucji, odroczył termin zapłaty długu, wówczas instytucja ta ma prawo żądać od Pana dopłaty różnicy kursu dolara do wartości z dnia 1 marca b. r., albowiem na skutek Pańskiego samowolnego działania instytucja ta poniosła szkodę.

„W. Z. STAŁY ABONENT „N. DZ.": Dłużnik ma prawo nie płacić kapitału do października 1934 r. i ograniczyć odsetki do wysokości 6 proc. rocznie, jednak w stosunku do wartości kapitału. W sprawie tej prosimy przeczytać wyjaśnienie nasze udzielone pod „J. S. Kraków".

„A. W. NOWY SĄCZ": Takich, jak Pan, jest niestety tysiące w Polsce. Niema rady, trzeba płacić podatki.

„SZ. R. KRAKÓW": Naszem zdaniem stanowisko strony przeciwnej jest zupełnie uzasadnione. Ustawa dotyczy bowiem jedynie wierzytelności hipotecznych, podczas gdy Pański dług jest jedynie długiem wekslowym.

(:) „TE-EF": Losy te są zupełnie bezwartościowe.

„SIGMA": Ryż nie został zaliczony do artykułów pierwszej potrzeby, korzystających z ulgowej stawki podatku przemysłowego, mimo, że został poddany procederowi łuszczącemu w krajowych zakładach przemysłowych.

„DRZEWO": Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dn. 10. IV. 1928 r. L. D. V. 4008/1 postanowiło, że wyrób kopalniaków, papierówki i podkładów kolejowych, dokonywany łącznie z przedsiębiorstwem wyrębu lasu, na wyrębywanej parceli leśnej i sposobem ręcznym bez używania silników — uważać należy za pierwiastkową obróbkę drzewa, związaną z wyrębem lasu i nie wymagającą osobnego świadectwa przemysłowego.

„PILNY CZYTELNIK N. DZ.": 1) Ustne wyjaśnienia mogą być składane tylko przed komisją i ustawa nie przewiduje tworzenia subkomisyi, dla wysłuchania odnośnych wyjaśnień. 2) Na handel antyków wymagane jest świadectwo II. kategorji. 3) Wolno.

„SJONISTA, PRZEMYŚL": Ustawa jeszcze nie wyszła i niewiadomo, czy wyjdzie, albowiem sprawa ta nie została jeszcze wogóle opracowana przez czynniki rządowe i jest narazie postulatem organizacyj handlowych. Związek Izb wypowiedział się za uwzględnieniem tego postulatu.

M. COULAND.

Testament

(!) Kelner!

Natychmiast przybiegł kelner, który właśnie w rogu sali obliczał swe bloczki.

— Słucham pana?

— Czarna kawa, atrament i pióro!

Amadeusz Lampinon usiadł przy jednym ze stolików w pobliżu kasjerki.

Potem wyciągnął z kieszeni duży arkusz papieru i począł pisać:

Mój testament.

„Proszę tych wszystkich, którzy znajdą mnie dziś z roztrzaskaną głową, by mnie nie uważali za tchórza.

Jeśli rzucam się dziś w objęcia śmierci, to czynię to celem uwolnienia się raz na zawsze z okropnej nędzy. Jestem poetą i ginę z głodu. Wydawcy odrzucają moje powieści, wielkość pisarza ocenią dopiero wtedy, gdy już mnie nie będzie pomiędzy żywymi.

Ofiarowałem swoje ciało Instytutowi Anatomji Opisowej. Instytut odrzucił darowiznę pod pretekstem, że jestem zdrów. Szczęśliwi są więc chorzy i szaleńcy, którzy za ofiarowywanie swoich ciał do badań medycznych zarabiają choć kilka groszy!

Nie mam już w kieszeni ani grosza!

Moje ubranie nie jest jeszcze zapłacone! A ponieważ nie posiadam nic ponadto, co noszę na sobie, nie mogę nic z tego sprzedać.

Rewolwer, którego za chwilę użyję, pochodzi ze sklepu firmy Gastine Calville. Jest doskonały. Mogę go każdemu polecić.

P. S. Oba ostatnie wiersze piszę zgodnie z przyrzeczeniem, danem panu Gastine wzamian za rewolwer. Pożyczyłem go bez grosza. Należy go oddać po mojej śmierci".

Amadeusz Lampinon czytał właśnie ostatnie zdanie półgłosem, gdy nagle tuż za sobą usłyszał głośny szloch kobiecy.

To kasjerka pochyliwszy się nad plecyma Lampinon, płakała serdecznie.

— Panie Amadeuszu!

— Czem mogę pani służyć?

— Pan nie może popełnić samobójstwa!

— Proszę pani, nie zostaje mi nic innego!

— Oddaj mi pan rewolwer! Natychmiast! Proszę mi go dać! W przeciwnym razie zawołam szefa!

— Bardzo mi przykro panienko, ale nie mogę usłuchać pani prośby. Do widzenia! I proszę mi wybaczyć, że zabijam się obok pani!

— Panie szefie! Panie szefie!

Szef przybiegł jeszcze na sam czas, by wyrwać rewolwer z ręki Amadeusza.

— Pan tego nie zrobi! Mój Boże! I do tego tu, w moim lokalu! Czy chce pan zrujnować moją dobrą firmę?

Ze wszystkich stron kawiarni zbiegli się goście. Wszyscy otoczyli Amadeusza, który począł łkać spazmatycznie.

Padały najrozmaitsze pytania i odpowiedzi.

— Ten pan chciał się właśnie zastrzelić — wyjaśnił wkońcu gospodarz.

Ktoś przeczytał na głos testament Amadeusza.

— Otworzyłem już bramę, wiodącą do śmierci — rzekł ponuro literat. — Dlaczego nie pozwalacie mi uciec od bólu i nędzy?

— Pan nie może popełnić samobójstwa! — zawołali unisono goście.

— Nie macie prawa zmuszać mnie do dalszego życia! — krzyknął rozpaczliwie Amadeusz.

Goście zamienili ze sobą porozumiewcze spojrzenia, poszeptali coś na boku, aż w końcu jeden z nich powiedział:

— Młodzieńcze, my panu wszyscy pomożemy!

Wyciągnął z kieszeni portfel.

To samo uczynili inni.

Amadeusz odpychał ręce pełne banknotów.

Ale zmuszono go do przyjęcia pieniędzy.

I wzięto odeń uroczyste przyrzeczenie, że nie wykona swego zamiaru.

Amadeusz obiecał wszystko, czego tylko od niego żądano...

A potem podniesiony na duchu opuścił lokal...

W pięć minut później usiadł w pobliżu kasjerki, w innej kawiarni.

— Kelner!

— Słucham pana!

— Czarna kawa... atrament i pióro!

I po raz dwudziesty w tym dniu wykaligrafował na oczach śmiertelnie przerażonej kasjerki:

„Mój testament.

„Proszę tych wszystkich, którzy znajdą mnie dziś z roztrzaskaną głową..."

WIEDZA i ROZRYWKA

ROK II. Nr. 28

L. KAHANOWA

Jak osiągnąć szczęście?

Co czyni współczesnego człowieka nieszczęśliwym? Poznanie tego stanu, częstokroć urojonego lub przynajmniej mocno przejaskrawionego, postawienie prostej diagnozy i podanie środków na zwalczanie tego zła podrywającego nasze siły życiowe, — oto treść książki znakomitego myśliciela -angielskiego Bertranda Russella *).

Pomijamy tutaj społeczne podłoże nieszczęścia, wady ustroju w którym żyjemy, wychowanie młodzieży w kulcie bohaterstwa wojennego, druzgocący nacisk stosunków gospodarczych, — idąc za autorem, zajmujemy się jedynie kwestją — jak właśnie w tym ciężkim okresie, przeżywanym obecnie, można osiągnąć pewną równowagę wewnętrzną, odpowiednie ustosunkowanie się do zjawisk zewnętrznych, spokojne opanowanie piętrzących się trudności, krótko — ten stan, który daje nam pewną ostoję w nas samych. Przyglądamy się więc bliżej tworowi znanemu pod nazwą „człowiek współczesny“, mieszkańcowi wielkich zbiorowisk ludzkich. Oto typowy niewolnik czasu i przestrzeni. Każdy jego ruch obliczony. Tyle czasu na jedzenie, tyle na pracę, tyle na lokomocję, tyle na rozrywki. Tempo, wszechwładny rozkazodawca życia, zamienia ludzi w automaty gnane jak konie po bieżni. Tylko — aby wyżyć, ostać się. Całe szczęście w tem, gdy taki automat wyłączył zupełnie swój aparat myślowy i biernie poddaje się pod dyktaturę molocha naszych dni, by po kilkunastu, czy po kilkudziesięciu latach stać się łachmanem człowieczym. Gdy jednak nie udaje się mu to wyeliminowanie refleksji, gdy przychodzi pytanie, — po co? co z tego ma? — staje się zgorzkniały, przykry dla siebie i otoczenia. Praca, która go dotychczas mało interesowała, brzydnie mu najzupełniej, obmierzłemi stają mu się rozrywki, którym się poddawał zmęczony przed rozpoczęciem i po skończeniu. Zwolnić tempo. To hasło jest nakazem chwili, aby uchronić ludzi od zupełnego wyczerpania, aby pozwolić im korzystać z dobrodziejstw postępu i nie robić z nich niewolników. Uświadomić sobie, że skromniejszy tryb życia przy większej swobodzie — więcej daje zadowolenia i radości. Niech praca nie staje się przekleństwem naszych dni, lecz tem, czem być powinna — ich błogosławieństwem.

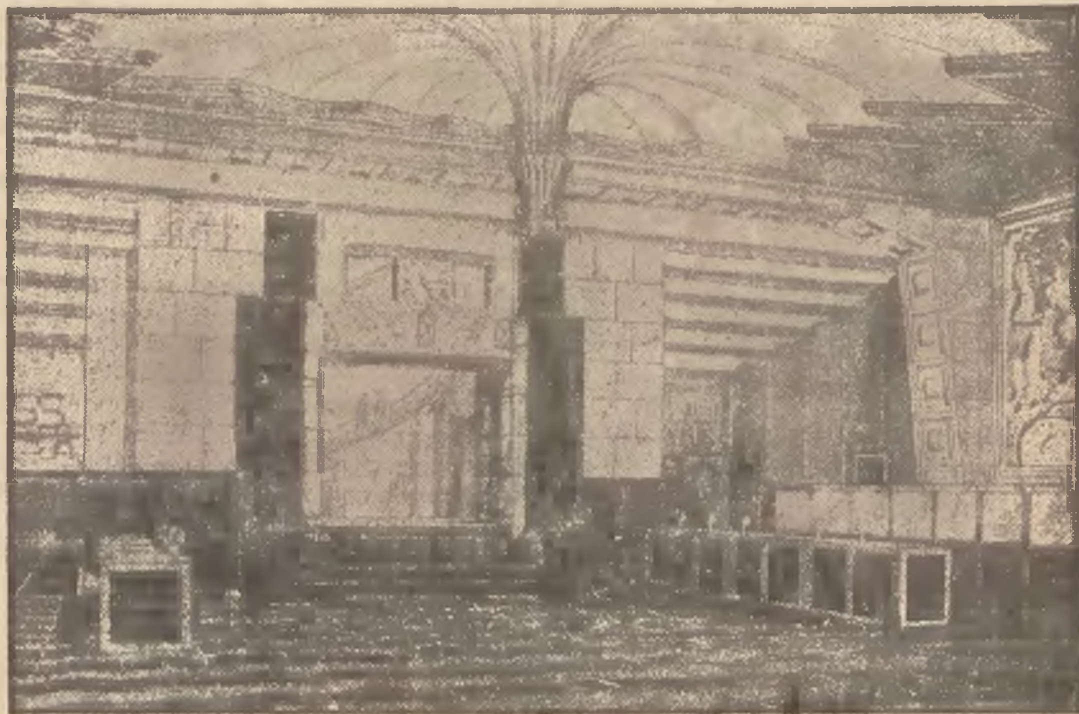
Weźmy życie przeciętnego przedsiębiorcy stanu średniego, jego utrapienia, wieczne zaharowanie. Gdy się go zapytamy, co kieruje nim, usłyszymy odpowiedź: „walka o życie — obawa przed ruiną“. Przecież ten człowiek i po tej wyolbrzymionej przez niego ruinie dużo lepiej mieć się będzie, niż ten, który nie mógł być zrujnowany, gdyż nie miał niczego do zrujnowania. A zatem nie walka o życie, lecz o wybicie się, nagromadzenie bogactw. I haruje człowiek taki, zamartwia się, noce spędza w wagonach kolejowych, dni na konferencjach, zszarpuje nerwy sobie i drugim nie użycza sobie wypoczynku, bo gna go wieczna obawa, że coś spóźni, nie wykorzysta ewentualnej konjunktury. Żony mają mieszkania, mają suknie i klejnoty, mogą zadowolić swoje życzenia, — dzieci mają wygody. Mężów i ojców natomiast nie mają, bo ten człowiek, który ewentualnie pójdzie z nimi raz do teatru, czy też raz wyjedzie, i tak o czem innem myśli, lub tak jest zmęczony że najchętniejby spał. Po co? Życie takiego człowieka, to wyścig stumetrowy, ponieważ jednak metą jest tutaj śmierć, — wysiłek, który przy krótkim biegu jest emocjonujący i miły, tutaj wyczerpuje i zużywa. Gdy przedtem bogactwo dawało możność użycia, obecnie pragnienie zdobycia go, walka konkurencyjna, absorbują i wyniszczają zupełnie jednostkę.

Swym niezwykle bystrym umysłem dociera Russell do głębin duszy człowieka, nachyla się nad umęczoną istotą ludzką, bada różne fazy, które zatruwają mu krótkie jego życie. Analizuje uczucie zmęczenia, zazdrości, małowartości, wiecznego oglądania się na opinję innych. Rozprawia się ostro z tym znacznym odłamem, którego myślą przewodnią we wszystkich poczynaniach jest pytanie „co na to powiedzą?“, aby zatrzymać się dłużej nad problemem małżeństwa i rodziny. Żaden problem społeczny nie wykazuje bowiem tyle znamion rozkładu, jak małżeństwo w obecnym ustroju. Trzeszczy ta leciwa i czcigodna instytucja we wszystkich swych spojeniach, od czasu gdy małżeństwo przestało być jedyną przyszłością kobiety i zabezpieczeniem jej, od czasu gdy coraz to liczniejsze zastępy kobiet pracujących, o ile tylko mają możność pracy, umieją urządzić swoje życie w zupełnie znośny sposób, od czasu gdy przyszły do przekonania, że małżeństwo w obecnych warunkach nietylko nie polepszy im bytu, lecz nałoży na nie całą masę obowiązków i ciężarów, od czasu gdy kryzys i bezrobocie tak się wzmogły, że dzieci zamiast być radością i celem małżeństwa, stają się jego ciężarem. O jednem nie wolno zapomnać, chcąc uniknąć tarć i niepotrzebnych zgrzytów: że minęły czasy, gdy rodzice byli najwyższym autorytetem, tabu nietykalnem, którego rozkazy przykazaniami się stają, że tylko w atmosferze wolności i zrozumienia wychowuje się wolnych ludzi, i jeszcze o tem, że poświęcający się zupełnie rodzice, którzy w zamian za swoje poświęcenie wdzięczności od swych dzieci się domagają, tej właśnie wdzięczności nie doznają.

Jakże więc dojść do tej zalecanej przez Russela harmonji i równowagi wewnętrznej, którą zwiemy szczęściem? O ile warunki zewnętrzne są względnie możliwe, a tylko o takich wypadkach może tu być mowa, należy przedewszystkiem skierować swoje zainteresowania na zewnątrz. Nie umartwiać się i nie wyolbrzymiać doznanych przykrości, czy to domowych czy zawodowych, są one bowiem nazbyt przemijające, i bardzo często wstydzimy się, gdy po pewnym czasie wspominamy, co nam przed kilkoma miesiącami życie zatruwało i sen odbierało. Walczyć z egocentryzmem przez branie udziału w życiu społecznem, praca ta odciąga bowiem od stałego zajmowania się własną wielce ważną osobą, uczy pewnej karności, podporządkowania i nadaje cel życiu. Pamiętać o tem, że nie żyjemy wiecznie i nie warto szarpać się i zużywać bezcelowo na gromadzenie środków, których posiadanie przeważnie niewiele tego upragnionego szczęścia przynosi.

*) Bertrand Russell: Podbój szczęścia. — Wyd. „Roju“ Warszawa 1933. Przekład Dra A. Pańskiego. — Tytuł oryginału angielskiego „The conquest of happiness“.

Najwspanialszy pałac prasowy w Europie



(—) W Londynie ukończono ostatnio budowę gmachu dziennika „Daily Express“. Jest to najwspanialszy pałac prasowy w Europie. Na zdjęciu widzimy urządzoną z przepychem salę reprezentacyjną w tym że budynku.

ŻYWY MAGNES

(:) W wiedeńskich kołach medycznych wywołał zainteresowanie 22-letni student z Berlina, Heinz Kapralik, który okazał się jednym z kilku „żywych magnesów“ o których wie medycyna. Kapralik wytwarza dookoła siebie magnesowe pole: strzałka magnesu pod wpływem ruchów jego ręki zaczyna się poruszać i przesuwać, a grudka metalowych opiłków na papierze, znajdująca się w pobliżu Kapralika, układa się w prawidłowe magnetyczne linje. Pod wpływem lewej ręki Kapralika która zastępuje silny magnes w metalowej spirali powstaje tok elektryczny. Ciekawe, że siła magnetyczna Kapralika może działać na odległość. Koncentrując swą wolę, może on poruszać strzałkę kompasu, zajdującego się w odległości kilku metrów.

MOJŻESZ KRAMER.

Bojownik Idei

W 15-tą rocznicę śmierci Jechiela Czlenowa (1864—1918)

XVIII. Kongres sjonistyczny powinien na jednym ze swych pierwszych posiedzeń uczcić pamięć jednego z najgorliwszych pionierów idei sjońskiej, uczestnika wszystkich kongresów za swego życia, — **Jechiela Czlenowa**, którego 15 lecie śmierci przypada w tym roku.

Jechiel Czlenow, syn Jehoszuy Abrahama, urodził się w mieścinie litewskiej Kremenczuk. Do 13 lat uczy się ówczesnym zwyczajem Tory i Talmudu, następnie w r. 1877 przenosi się z rodzicami do Moskwy, gdzie wstępuje do szkoły rosyjskiej, potem na wydział medyczny Uniwersytetu moskiewskiego. Podobnie jak inni podówczas akademicy żydowscy wczytuje się w ówczesną literaturę rosyjską, sympatyzuje z rewolucyjnym ruchem narodowym rosyjskim, z „narodnikami", bierze nawet czynny udział w ich poczynaniach. Dopiero pogromy w latach 80-tych, wskazały mu błędność jego drogi, postanawia poświęcić się podniesieniu i wyzwoleniu własnego narodu. Jako 21 młodzieniec staje w 1884 r. na czele akademickiego stow. „Bnej-Sjon", propagując, jeden z pierwszych, hasło uzyskania Palestyny dla kolonizacji żydowskiej. Przy tej sposobności zapoznaje się z Pinskierem, Mandelstamem, a głównie Usyszkinem. Znaczenie jego wzrasta z każdym rokiem, już w 1891 zostaje wybrany przewodniczącym kongresu Chowewej-Sjonistów i tam to daje się poznać m. i. jako zagorzały przeciwnik kolonizacji Rotszyldowskiej, przenikniętej filantropją. Począwszy od 2-go Kongresu bierze udział we wszystkich następnych, zdobywając sobie poważanie swojem spokojnem usposobieniem i wytężoną pracą w Organizacji. Oddanie swoje dla ruchu wykazał dobitnie jako kierownik okręgu moskiewskiego (rosz glil Moskwa) od r. 1898, oddziaływując czy to osobiście, czy to częstymi cyrkularzami. Nie zaniedbuje przytem pracy na polu kultury i języka hebrajskiego. Główne jednak jego znaczenie datuje się od VI Kongresu, znanego z dyskusji nad sprawą Ugandy. Tu właśnie okazała się indywidualność tego Wodza i gorące poświęcenie dla sprawy **Odrodzenia**.

Na etół Kongresu wpłynął wniosek o Ugandzie, który, podzielił Kongres na „Ja" i „Neinsager". Nadszedł pamiętny 23 sierpnia 1903 r. w Bazylei. Przed wejściem na salę, przemówił Czlenow do rosyjskich towarzyszy, znajdujących się na małej sali:

„Bracia! Tu powstał przed 7 laty program bazylejski. Dużo wówczas dyskutowano, ale wszystkim jasne było jedno: **Erec Izrael.** Dziś chcą wykreślić te dwa słowa. Podnieście się na duchu, gdyż koniec końcem zwycięstwo będzie po naszej stronie, po stronie starej Ojczyzny, po stronie Erec!"... I weszli na salę. Jeszcze przedtem zabrał Czlenow głos w dyskusji, kończąc temi słowy: „istnieje dla nas jeden tylko kraj, a jest nim Sjon, żaden inny na świecie! Cieszy nas, że przedstawiciele narodu angielskiego wyrażają nam swoje sympatje i chcą nam przyjść z pomocą. Idź pan do nich, powiada w stronę Herzla, i wyjaśnij, że naszą Ojczyzną jest Sjon, oni chyba pojmą naszą miłość ku Niej i nie odmówią nam swej pomocy w osiągnięciu naszego celu" — W głosowaniu jednak, które prowadził młody sekretarz Leon Reich, po enuncjacji przywódcy Mizrachi rab. Reinusa, przechyliła się szala na stronę „jasager'ów". Wszyscy spoglądali na Czlenowa. Wśród grobowej ciszy, powstał On automatycznie i zszedł z prezydjum przez salę. Dokąd? Tego wówczas nie wiedział. Czuł jedno, że tu dłużej pozostać nie może, nie ma tu co do roboty. Nie oglądał się wstecz. W okamgnieniu podniosło się równocześnie 128 „neinsagerów" i podążyło za Nim do małej sali Kongresu. Zaczęto roztrząsać sprawę, Czlenow milczy. Dopiero, gdy zaczęto naruszać osobę Herzla poderwał się: „Jego, Wodza, nie ruszajcie! W naszych oczach pozostał Wielkim, mimo chwilowej depresji". On czuł odpowiedzialność historyczną za całość Organizacji." Odnieśmy zwycięstwo teraz nad nami samymi" powiada. „Jesteśmy podnieceni, nikt z nas nie może wziąć odpowiedzialności za swe czyny. Najdrobniejszy krok może zburzyć całą **pracę narodową**, dokonaną w przeciągu lat. Przyjdźcie wieczorem, naradzimy się".

O 10-tej zaczęła się historyczna noc na małej sali, zakończona o 5-tej nad ranem. Dwa razy Czlenow unosił się i to w obronie Herzla. Sprzeciwiano się w pewnej chwili wejściu Wodza na salę, mieli go demonstracyjnie nie przywitać. Wówczas Czlenow oburzył się: „bracia! nie urządzajcie dziecinnych zabaw! nie my możemy Go sądzić, nie zapominajcie, że macie do czynienia z największym naszego pokolenia, twórcą naszej Organizacji". — Uspokojeni przez Herzla znaleźli się znów na sali obrad. Teraz Czlenow był już pewny, że **Palestyna weźmie przecież górę nad wschodnią Afryką, że Organizacja przetrwa już wieki i nie zazna zła**, ale nie miał tej pewności, czy Herzl podoła temu ciężarowi, jako przywódca żydostwa. „Prorokował, nie wiedząc co prorokuje", powiada pewien dziennikarz, po rozmowie z nim.

Po powrocie z Kongresu agitował wraz z Usyszkinem przeciw wysłaniu ekspedycji do Ugandy, przeciw Mandelstamowi, nigdy jednak nie dotykał nikogo osobiście. dla Herzla zaszachował wprost pietyzm aż do Jego zgonu, podjąwszy z ciężkiem sercem walkę z Nim.

Jako przewodniczący III ogólnego zjazdu sjonistów rosyjskich w 1906 r. przedstawił program praktycznej pracy w Erec i plan autonomji narodowej dla Żydów Europy wschodniej, przeciwstawiając się energicznie wszelkim prądom negacji golusu. Teraz stał się już naprawdę prowodyrem sjonistów rosyjskich, wywiera też przemożny wpływ na Kongresach, imponuje wszystkim znajomością spraw i podziwu godnym spokojem w najgorętszych nawet momentach. W 1907 r. udaje się

„Lato życia" — po 94 wiosnach



(—) Znany miljoner amerykański, John D. Rockefeller, obchodził onegdaj 94 rocznicę urodzin. Na zdjęciu widzimy powracającego z kościoła, po nabożeństwie, w dniu urodzin. Sędziwy miljoner czuje się doskonale i wyraża się często, iż znajduje się dopiero w „lecie" swego życia.

H. TAUBMAN.

DO NIEWOLI

(Wspomnienia wojenne)

§ W czerwcu 1916 r., z powodu ofenzywy armji geenrała rosyjskiego Brusiłowa, front austrjacki załamał się zupełnie. Na nic się zdały, wybudowane kosztem wielu ofiar w rannych i zabitych, pierwsze, drugie i trzecie linie okopów, zawiodły wykopane w wielkim trudzie sztolnie podziemne, które wydrążone aż pod nieprzyjacielskie okopy, miały za zadanie w decydującej chwili wysadzić je w powietrze, nie pomogły druciane zasieki, w które załączono prąd elektryczny. Wszystkie te środki obronne nie były zdolne przeciwstawić się naporowi huraganowego ognia, który miotany z wielkokalibrowych armat okrętowych, nagromadzonych na jednym odcinku, niszczył wszelkie zapory, torując drogę masom rosyjskim.

Na prawo od naszych okopów, położonych niedaleko Czerniowiec, od kilku dni słychać było huk armat. Pewnego wieczoru, gdy z racji mej funkcji jako telefonista, przyniosłem porucznikowi telefonogram, w którym było podane, że największy nacisk nieprzyjaciela jest koło miejscowości Dobranoutz, komendant zauważył z czeska melancholijnie: Tak, Dobranoc!

Pułk mój pochodził z Krakowa (13 p. p.). lecz oficerowie nasi byli to przeważnie zgermanizowani Czesi, o czem świadczyły ich nazwiska, jak: Woshilda, Zajcek, Zawrel, Russ i t. d.

I w naszych okopach, w których dotąd było względnie spokojnie, poczęło być nieswojo. Pociski z miotaczy min były coraz obfitsze, niesamowita ich woń rozchodziła się po okopach. Toteż, gdy tylko ktoś z patroli telefonicznej ukazał się nazewnątrz schronu telefonistów, — oczy wszystkich zwracały się doń pytająco, jak gdyby z twarzy jego chcieli wyczytać, jak się przedstawia sytuacja.

W takim nastroju przeszły dwa dni, gdy pod wieczór telefoniści otrzymali rozkaz zwinięcia linii telefonicznej, która szła wzdłuż okopów.

A zatem cofamy się — lecz dokąd nas los przeznaczy, tego nikt nie wiedział, prócz komendanta.

Kończyliśmy nasze zadanie, resztki załogi opuszczały okopy. Wkrótce dziwny widok przedstawiały puste rowy strzeleckie, jakgdyby wymarłe.

A był czas najwyższy, by opuścić placówkę. Kanonada była coraz silniejsza i coraz bliższa. Nieprzyjaciel, jakgdyby wiedział, że cofamy się, ostrzeliwał nietylko okopy, lecz także drogę za okopami. Powietrzem wstrząsały detonacje wysadzanych magazynów z amunicją, na widnokręgu zaświeciły łuny palących się domostw lub też magazynów wojskowych.

Gdyśmy doszli do drogi głównej, t. zw. cesarskiej, stały tam już grupy różnych oddziałów wojskowych. Spiesznie posuwano się naprzód. Środkiem drogi jechała artylerja, w rowach maszerowała piechota. Za wozami wojskowemi ciągnęły zaprzęgi ludności cywilnej, z bydłem i najcenniejszym dobytkiem. Uwagę zwracali leżący wzdłuż drogi węgierscy landszturmiści, jak gdyby śpiący lub wyczerpani, lecz nikt się nimi nie interesował.

Odwrót... Tysiące ludzi tłoczyło się naprzód ku niewiadomej przyszłości. Łuny pożarów oświetlały to widowisko, a gardziele armat wyły i ryczały.

Widniało już, gdy batalion nasz zatrzymał się na wyznaczonym dlań odcinku tuż obok Czerniowiec. Zajęliśmy przygotowaną linję okopów, położonych niedaleko rzeki Prutu. Instalacja batalionu nie przeszła bez pewnych incydentów. Dwóch żołnierzy zostało poranionych przez wybuch granatu ręcznego, które żołnierze mieli zawieszone u boku. Znienawidzony sierżant Włoch z pochodzenia, został w tajemniczy sposób raniony w plecy rakietą świetlną. Niektórzy twierdzili, że sam się zranił, aby dostać się na tyły.

§ Okopy, które zajęliśmy, były dość prymitywnie wykonane. Może dlatego, lub też z innego powodu dowództwo mojej kompanji, wraz ze swym sztabem, a zatem także z telefonistami, usadowiło się w budynku administracyjnym pobliskiej cukrowni. Cukrownia w Żuczce kolo Czerniowiec, była nieczynna od chwili wybuchu wojny i służyła za kwaterę różnym formacjom wojskowym. Przed nami lokatorami byli piekarze, którzy zostawili nam też stosy upieczonego chleba. Bochenki chlebowe posłużyły żołnierzom jako cegły do wzmocnienia okopów.

Koło cukrowni mieścił się piękny ogród, pielęgnowany starannie przez wojsko. Rosły tam truskawki i inne smaczne rzeczy, których dawno nie mie

Gwałtowny tornado nawiedził Chicago



(—) Nad Chicago szalał onegdaj gwałtowny tornado, który, w ciągu kilku minut, wyrządził szkody w wysokości 4 miljonów dolarów. Na zdjęciu widzimy dom zburzony naskutek katastrofy żywiołowej.

do Erec, zakłada tu osiedle i zakupuje obszar ziemi nad m. Tybertas. Po powrocie dzieli się wrażeniami z kraju, nie szczędząc słusznej krytyki, występując też ostro przeciw poglądom Achad Haama. Ukoronowaniem Jego znaczenia i wpływu było wybranie go na XI Kongresie w 1913 we Wiedniu do ścisłego Komitetu Akcyjnego, w roli wiceprzewodniczącego. Porzuca on teraz zawód lekarski, rodzinę i otoczenie i przenosi się do Berlina, by oddać się pracy dla ruchu. Z wybuchem wojny wraca do Moskwy, gdzie poraz wtóry staje na czele tamtejszej Organizacji. W międzyczasie musi jednak jechać do Kopenhagi, a stamtąd do Londynu w sprawach organizacyjnych. Po rewolucji w 1917 r. wraca do Moskwy i nawołuje do zwołania Ogólnorosyjskiego Kongresu żydowskiego. W następnym już roku zostaje wezwany do Londynu, by wziąć udział w pertraktacjach z rządem angielskim. Niedługo mu jeszcze danem jest pracować, choroba mu na to nie pozwala i umiera w tymże roku (1918), podczas nieprzerwanej pracy dla Kraju i Narodu.

Piękna ta indywidualność zakorzeniona była całem swojem jestestwem w żydostwie, myślała i czuła po żydowsku, nie chciała na chwilę nawet zrezygnować ze swego celu: Erec —, nie godząc się w tym względzie na żadne kompromisy. To była dla niego kwestja życia i śmierci, wierzył mocno, że wszystkich zdoła przekonać o swej słuszności, wypowiadając na XII Kongresie w zakończeniu swej pięknej mowy, pamiętne słowa: „...W tym historycznym momencie — zaklinam Was — dochowajcie wierności naszemu Krajowi!..."

To i owo

Twórczość dzieci

(:) Znany pedagog francuski Freinet, którego metody nauczania wywołały niedawno głośną polemikę na łamach prasy i w parlamencie, zainicjował „Wydawnictwa szkolne" pod hasłem rozwoju indywidualnej aktywności dzieci. Freinet wydaje pismo „Kłos" w całości redagowane i ilustrowane przez uczniów. Opowiadania dzieci są niezwykle interesujące nietylko z punktu widzenia psychologa, lecz przedstawiają również dużą wartość artystyczną dla swojej bezpośredniości i prostoty wyrazu. Przytaczamy poniżej opowiadanie jedenastoletniego autora pt. „Mały kot, który nie chciał umrzeć".

„Pani Chautard chciała zabić swojego kota. Był chory. Rzekła do Leona Biet: „Rzuć go do rzeki, wyświadczysz mi przysługę". Leon Biet poszedł na most i cisnął kotka do wody, która była w tem miejscu głęboka. Kot zniknął w wirze. Zawołaliśmy: „Oto, oto zdechł". Lecz mały kot nie chciał umrzeć. Uczepił się krzaka i wyszedł z wody. Schował się wśród kamieni. Gdy zapadła noc, wrócił do domu, i skrył się w budzie psa Papillon. Papillon rzekł: „Jakiś ty mokry! zimny! połóż się przy mnie, ogrzeję cię". Mały kot spoczął przy dobrym psie. Potem dwaj przyjaciele rozpoczęli cichą rozmowę, by nie obudzić pani Chautard. Kot powiedział: „Chcieli mnie zabić... Bez tego krzaka byłbym utonął!" „Tak" — odrzekł pies — małe dziecko nie uratowałoby się tak, jak tyś to uczynił".

„Ach — dodał kot — gdybyś wiedział, jaka woda jest zimna! I ten szum w uszach: Hu!... Hu!... Ciskali kamieniami, by mnie zabić..."

„Nie myśl więcej o tem — rzekł Papillon — śpij!" Potem polizał czoło przyjaciela, właśnie tam, gdzie są smutne myśli małych kotów."

Latające wozy na kolejach czechosłowackich

(!) Niedawno zadziwił świat t. zw. „zeppelinowy pociąg", kursujący pomiędzy Berlinem a Hamburgiem. Wielki wagon kolejowy, zbudowany na wzór Zeppelinowych sterowców powietrznych, pędzi na szynach szaloną szybkością, wyprzedzając nawet najszybsze pociągi pośpieszne. Ale nietylko Niemcy chlubić się będą takiemi „latającemi wagonami" Czechosłowackie ministerstwo kolei opracowuje obecnie projekt budowy kolejowych wagonów motorowych, które poruszać się będą szybkością 120 km na godzinę. Będzie to prawdziwa konkurencja dla linij powietrznych, bowiem obok wygód i szybkości mogą wagony te poruszać się bezpiecznie. Widoki niebezpieczeństwa w tego rodzaju komunikacji są tak samo minimalne, jak przy samolotach.

Koła tych wagonów zaopatrzone będą w gumowe pneumatyczne wydrążenia, tak, że nie da się odczuwać uderzenia na krzyżownicach. Konstrukcja wagonów będzie taka, że ciało pasażera znajdować się będzie nisko, aby osiągnąć konieczną przy szybkiej jeździe równowagę. Wagony takiej konstrukcji kursować będą tylko na głównych

liśmy w ustach. Wszystko kwitło i zieleniło się, lecz nie nam było danem zbierać owoce...

Wchodzenie do ogrodu było wielkiem ryzykiem. Niedaleko mieścił się transformator, który przenosił do zasieków drucianych prąd z elektrowni w Czerniowcach. Albo Rosjanie wiedzieli o tem, albo też zauważyli wojsko w budynku przez nas zajmowanym — byliśmy pilnie ostrzeliwani przez artylerję rosyjską. By móc pracować bez przeszkód, przenieśliśmy instalację telefoniczną do piwnicy. Drugi telefon (szkatułkowy) funkcjonował w okopach. Naprzemian pełnili telefoniści służbę w okopach lub na kwaterze. Wobec zwiększonych czynności otrzymaliśmy do pomocy dwóch ordynansów. Tak pełniliśmy służbę przez pięć dni i nocy. W chwilach wolnych od służby odwiedzaliśmy mimo wszystko nasz ogród, zrywając wszystko, co było dojrzałe do zjedzenia.

W dniu 16 czerwca od rana grzmiała silna kanonada, która wzmagała się z każdą godziną. Wobec tego, że przez zasieki druciane przechodził elektryczny prąd, Rosjanie postanowili rozbić zasieki zapomocą artylerji.

W dniu tym służby nie miałem. Byłem rezerwą, przeznaczony do naprawy linji, o ileby się zepsuła. Chodziłem z kąta w kąt, nie mogąc sobie znaleźć miejsca. Dzwonienie szyb, wywołane hukiem armat, działało denerwująco. A za oknami świeciło pięknie słońce i mamił się prześliczny ogród.

O godzinie 10-tej kanonada była w całej pełni. Pociski ryły ziemię dookoła budynku. Nagle zostałem wołwany do piwnicy, gdzie urzędował koło telefonu komendant kompanji. Linja telefoniczna, łącząca nas z okopami, była zerwana. Zaopatrzyłem się w kilkanaście metrów drutu i wybiegłem na pole. Sunąc chyłkiem koło parkanów, szukałem uszkodzenja. Teren, przez który musiałem przechodzić, był silnie ostrzeliwany. Widocznie silne ostrzeliwanie budynku leżało w programie dnia lub też zostałem dostrzeżony przez obserwatorów nieprzyjacielskich. — Raz po raz wkoło mnie ziemia strzelała w górę, niby fontanna, deski, drzewo, kamienie, wszystko mieszało się w piekielnym tańcu. Co chwila wpadałem do leja armatniego i tak doszedłem do okopów. Okazało się, że linja jest zerwana w okopie. Gdy wskoczyłem do rowu, zastałem tam już kolegę-telefonistę, który naprawjał uszkodzenie. Wobec tego udałem się z powrotem do naszego budynku, a raczej biegnąłem, goniony przez wyrzucane w górę belki i ziemię.

Gdy wróciłem, komendant, widząc, że linja funkcjonuje, zapisał moje nazwisko, by mnie podać do odznaczenia za „bohaterstwo". Wtem rozległ się ogłuszający huk. To ściana naszego budynku, nadwerężona przez pociski, runęła.

Wypadki następowały szybko. Okazało się, że linja telefoniczna znów została zerwana. Lecz uwaga oficera zwrócona została w innym kierunku. Z batalionu doniesiono, że nieprzyjaciel rozbiwszy zasieki przed leżącą na lewo od nas kompanją, wdarł się do okopów. Oficer wydał rozkaz pakowania rzeczy. Niezadługo rozległ się przeraźliwy krzyk przed oknami. Ordynans, przysłany z okopów po instrukcje, został w ogrodzie trafiony granatem w ramię. Sanitarjusze opatrzyli wyjącego z bólu rannego, poczem sztab kompanijny, z oficerem na czele, udał się w stronę Czerniowiec. Także do okopów wysłano rozkaz ucieczki.

Lecz okazało się, że należało wcześniej pomyśleć o ewentualnej ucieczce. Gdyśmy chcieli przebiec otaczający nas ogród, natrafiliśmy na wysoką siatkę drucianą. Ktoś próbował przeciąć ogrodzenie nożycami do rozcinania drutu, lecz nożyce okazały się za słabe. Tracąc drogi czas, wróciliśmy się i wybiegliśmy głównem wyjściem w kierunku mostu, prowadzącego przez Prut. Rosjanie ostrzeliwali silnym ogniem zaporowym oba mosty: kolejowy i dla ruchu kołowego. Więc skręciliśmy na prawo, gdzie znajdował się most pontonowy, lecz wnet przekonaliśmy się, że nasze usiłowania są spóźnione, albowiem drogę zabiegły nam grupy Rosjan.

Artylerja austrjacka, umieszczona na drugiej stronie rzeki, otworzyła silny ogień na posuwające się naprzód oddziały rosyjskie, nie troszcząc się o to, że między niemi znajdują się też schwytani w matnię żołnierze austrjaccy. Toteż niejeden z naszych poległ lub został raniony z rąk „bratnich". Instynkt zachowawczy nakazywał nam jak najszybsze wycofanie się ze strefy ostrzeliwanej, oczywiście w kierunku, skąd sunął nieprzyjaciel. By uzyskać swobodę ruchu, odrzuciłem ciężki tornister z przyborami telefonicznemi. Jakiś Rosjanin mnie zatrzymał. Z trudem zrozumiałem go, że mam też odrzucić pas naboi. Karabina nie miałem.

Pociski austrjackie padały coraz bliżej. Jeden pocisk eksplodował blisko mnie. Schyliłem się ...

lujach. Przedewszystkiem łączyć będą główne węzły zagraniczne. W celu ułatwienia podróży, zawarte zostaną odpowiednie umowy, aby odpadły formalności i paszportowe na granicach. Będą to w dosłownem tego słowa znaczeniu „latające wozy“. (Ceps).

30 nowych czeskich filmów

(!) Czechosłowacka produkcja filmowa nabiera rozpędu. W tych dniach wykończono 10 nowych filmów, w najbliższym czasie wykończone będą dalsze cztery filmy a czynione są przygotowania do nakręcania jeszcze 16 filmów. Najwięcej filmów nakręcają wytwórnie filmowe „A—B“ w Pradze. Z najpopularniejszych nowych filmów czeskich będzie operetka „U św. Antoniczka“, opracowany według scenarjusza Benesza. Masowe sceny nakręcone zostały na pograniczu Moraw i Słowaczyzny. Będzie cały szereg filmów miłosnych, a niektóre filmy przeznaczone są dla dzieci. Czechosłowacka produkcja filmowa rozporządza obecnie dobrymi reżyserami, jak Łamaczem Friczem i in. (Ceps).

Ojciec prohibicji amerykańskiej odchodzi

(!) Andrew J. Volstead, ojciec prohibicji, autor billu, który nosi jego nazwisko, stracił swoją posadę i otrzymał dymisję tak samo, jak wielu innych urzędników i agentów prohibicyjnych. „Suche“ biuro wyludniło się gwałtownie po zwycięstwie „mokrych“ w U. S. A. i w poszczególnych Stanach.

Ostatnia twierdza „suchych“, Stany Południa, gdzie znajduje się najwięcej murzynów, poddadzą się lada dzień szturmowi „mokrych“. Stany te były za utrzymaniem prohibicji ze względu na ludność murzyńską, którą w ten sposób chciano uchronić przed alkoholizmem. Tymczasem gros bootlegerów składa się z murzynów, którzy zmonopolizowali prawie tutaj szmugiel alkoholu.

Tak więc dzieło A. J. Volstead'a zostało unicestwione i cała Ameryka stanie się „mokra“.

Skarb państwa nie będzie jednak się martwił w tych czasach kryzysu ze zniesienia prohibicji, albowiem dochody jego wzrosną znacznie dzięki legalnej sprzedaży alkoholu oraz wpływom z opłat akcyzowych od piwa, które produkują en masse browary nanowo otwarte.

—

WYSTAWA MIĘDZYNARODOWA W R. 1935.

(!) W r. 1935 odbędzie się w Brukseli międzynarodowa powszechna wystawa światowa; zaproszenia do wzięcia udziału w wystawie rząd belgijski zaczął już rozsyłać do wszystkich rządów państw europejskich i pozaeuropejskich. Poprzednia wystawa powszechna w ramach międzynarodowych odbyła się w Brukseli w r. 1910.

TAŃCZĄCA PROCESJA

(:) W maleńkiem miasteczku luksemburskiem, Echternach odbywa się co roku tradycyjna procesja tańcząca. Zwyczaj ten istnieje już od kilku wieków. Według podania, w 8 wieku po Nar. Chrystusa miano powiesić niewinnego człowieka, niejakiego Witta. Skazany poprosił, aby mu pozwolono przed śmiercią zagrać na skrzypcach. Gdy otrzymał zezwolenie, zagrał tak skoczną melodję, iż wszyscy obecni na egzekucji — puścili się w tany. W czasie tych pląsów wesoły muzykant ulotnił się, nie zatrzymywany przez nikogo. Odtąd co roku ludność Echternach urządza tańczące procesje. Uczestnicy posuwają się przy dźwiękach muzyki, robiąc 5 kroków naprzód i 2 w tył. Na tę procesję zjeżdżają się epileptycy w nadziei cudownego uzdrowienia.

—

górkiem, by przeczekać ogień. Wkrótce koło mnie ukląkł zziajany żołnierz rosyjski, mówiąc: „Panowie się biją, a my musimy cierpieć“. Gdy się uspokoiło, pobiegłem dalej. Następny żołnierz rosyjski, którego spotkałem, okazał się mniej przyjacielskim, sięgnął do kieszeni mojej bluzy i wyciągnął mi porfel. Nie znalazł tam jednak pieniędzy, gdyż przedtem je schowałem. Bałem się, że jednak zabierze mi portfel. Lecz on, zatrzymawszy na chwilę wzrok na fotografji kobiecej, którą miałem w portfelu, nagłym ruchem oddał mi portfel i pobiegł dalej.

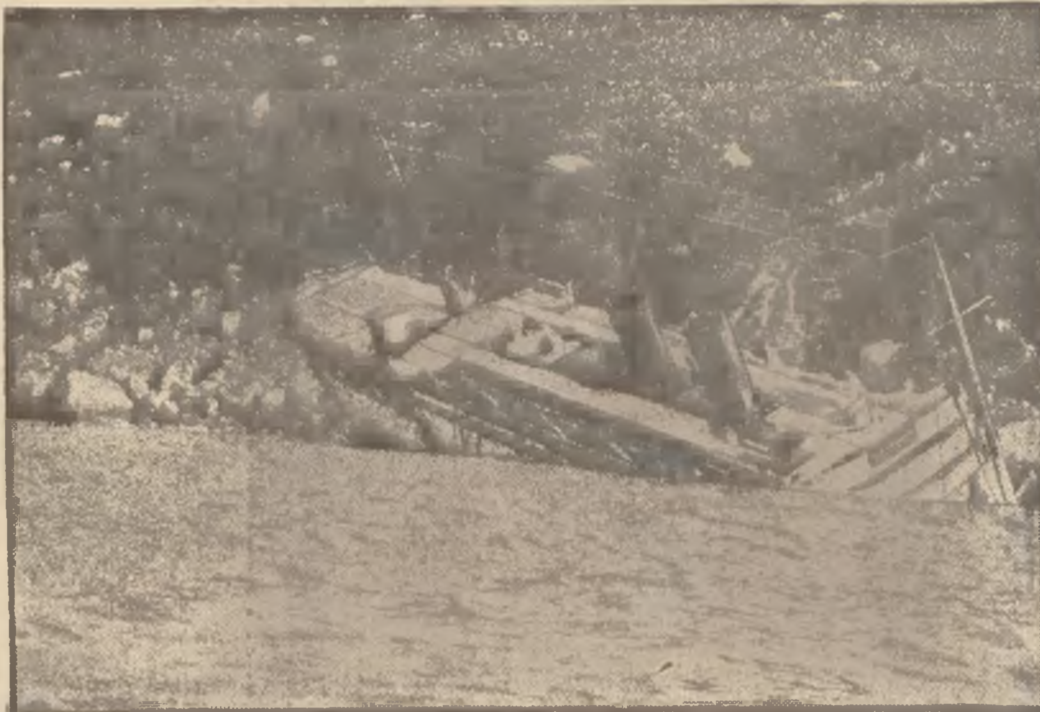
Pobiegłem jeszcze kilkaset kroków i nareszcie znalazłem się poza terenem ostrzeliwanym. Za sto dołą zbierali się żołnierze austrjaccy. Nadchodzili też nasi oficerowie ze swymi służącymi. Twarze oficerów były zmienione. Obserwowaliśmy ich cie kawie. Oto przestali być naszymi przełożonymi...

Wokoło nas krążyły grupki Rosjan. Jedni nawiązywali rozmowę i pocieszali nas, że dla nas wojna już się skończyła, inni byli mniej życzliwie dla nas usposobieni i korzystając z naszego oszołomienia, odbierali nam różne przedmioty. Niektórzy obwiesili się tyloma lornetkami, gwizdkami i ołówkami, że wyglądali jak handlarze.

Nadjechali rosyjscy oficerowie i to niedobrowolne wywłaszczanie nas zostało przerwane. Uszeregowano nas, oficerów osobn, i połączono. Nadjechał oddział kozaków na koniach, otoczył nas i ruszyliśmy w drogę.

—oOo—

Statek francuski rozbił się w Marokko



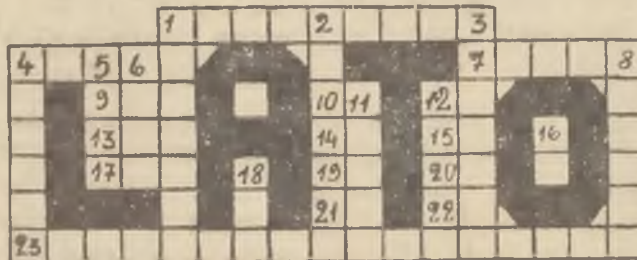
(—) W pobliżu Tangeru, w Marokko, francuski statek pasażerski „Nicolas Paquet“ wpadł na skałę podwodną i rozbił się.

Piąty konkurs rozrywkowy

Zadanie Nr. 11

Krzyżówka

Ułożył „Szaradzista“.



ZNACZENIE WYRAZÓW:

Poziomo: 1) Religja, wyznawana przez ludy półn. Azji; 4) Rzeka w Polsce; 7) Zawiadomienie; 9) Spójnik; 10) Nuta; 12) Skrót tytułu; 13) Zwierzę; 14) „Do“ w j. martwym; 15) Biblijny król Baszanu; 17) „Pobożna“ w j. martwym (wspak); 19) Litera fonet. (wspak); 20) Miara chińska; 21) Zaimek; 22) Litera fonet; 23) Imię i nazwisko wielkiego Żyda niemieckiego z XVII w.

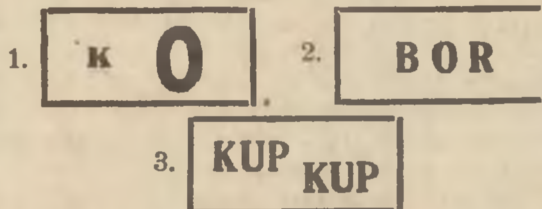
Pionowo: 1) Miasto w Polsce (na kresach); 2) Termin muzyczny; 3) Gatunek gleby; 4) Rodzaj biegu narciarskiego; 5) Imię żeńskie; 6) Futerał, pudełko; 8) Opera Webera; 11) Teatralny budynek w star. Atenach; 12) Termin muzyczny; 16) Moneta starorzymska; 18) Roślina.

—o-o-o—

Zadanie Nr. 12

Rebusiki

(Ułożył „Szaradzista“).



3. KUP KUP

TRAFNE ROZWIĄZANIE

zadań Nr. 7 i 8 nadesłali, uzyskując po 3 punkty: Jan Abrahamer, Z. Zeimer, Fr. Blaustein, S. Wietschner, El-Ma, Markowicz, Leon M., Dejot, Szaradzista.

STAN KONKURSU

przedstawia się następująco (z uwzględnieniem punktów dodatkowych, przyznanych autorom poszczególnych zadań):

13 punktów: Szaradzista.
po 9 punktów: Fr. Blaustein, Markowicz, S. Wietschner.
8 punktów: Jan Abrahamer.
po 6 punktów: Berta Gärtner, Z. Zeimer, El-Ma.
5 punktów: Dejot.
4 punkty: Fela Langerówna.
po 3 punkty: Charlie, Jackie, Leon M.
2 punkty: Kes.

(—) Termin nadsyłania rozwiązań powyższych zadań upływa we wtorek 25 bm. Za trafne rozwiązanie zadań Nr. 11—12 przyznamy 4 punkty, po 2 za każde zadanie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

(—) **MARABUT:** Szaradki odpisał Pan „zwyczajnie“ z poprzednich konkursów. Można i tak! Opuszczenie autora nastąpiło wskutek przeoczenia. Przy „labiryncie“ naprawimy to.

LEKARZ DOMOWY
DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Bakterjofagja a nowotwory

Francuski bakterjolog, d'Herelle, odkrył przed kilku laty szczególne zjawisko, które całą bakterjologję oraz leczenie chorób zakaźnych i zapobieganie tymże chorobom postawiło przed nowem zadaniem. Zjawisko polega na tem, że w organizmie, który przychodzi do zdrowia po chorobie zakaźnej, zarówno jak w sztucznie wyhodowanej kolonji bakterji, pojawia się tajemnicze „coś“, co pożera bakterje. Czynnik, niszczący bakterje, jest zdaniem odkrywcy istotą żyjącą, gdyż rozmnaża się, jeżeli dostarczyć mu dość bakterji na pożarcie. Większość innych bakterjologów uważa, że bakterjofagami są substancje nieożywione, które działają rozkładczo, dają się jednak wydzielić i wyosobnić. W najnowszych czasach jednak uczeni powracają do pierwotnej teorji d'Herelle'a, a Kühn nawet znalazł żyjątka tego rodzaju w nowotworach rakowatych człowieka. Już poprzednio zresztą zauważono, że istnieje związek między rakiem a bakterjofagami.

Badania lat ostatnich, przeprowadzane w Wiedniu przez Edelmanna, Schoenbauera i Schlossa, mają odpowiedzieć na pytanie, czy w nowotworach rakowatych zachodzą zjawiska podobne do tych, jakie zaobserwował d'Herelle. Istotnie udało się wspomnianym badaczom otrzymać z nowotworów rakowatych człowieka substancję, która równie zabójczo działa na komórki raka, jak bakterjofagi na bakterje. Tak, jak kultury bakterji pod wpływem niszczącego czynnika rozpuszczają się, tak samo ulegają rozpuszczeniu komórki nowotworu rakowatego pod wpływem nowej substancji, której istoty jeszcze dokładnie nie zbadano. Doświadczenie wykonuje się w sposób następujący: Nowotwór rozcina się i rozciera z zachowaniem jaknajściślejszej jałowości, potem zaszczepia się jego substancję na pożywkę buljonową i trzyma przez tydzień w inkubatorze w temperaturze ciała. Na takim buljonie tworzy się rzeczywiście substancja, która ma własność rozpuszczania przeniesionych na pożywkę komórek rakowych.

Siła niszczycielska substancji tej wzmaga się przytem coraz bardziej i dopiero po 2 miesiącach dochodzi do swego punktu kulminacyjnego. Stwierdzono, że krew ludzi zdrowych również ma własność rozpuszczania i niszczenia komórek rakowatych, siła niszczycielska substancji, otrzymanej sztucznie w laboratorjum, jest jednak znacznie większa od siły krwi.

Badacze wiedeńcy uważają osiągnięte dotychczas wyniki za wstęp do dalszych badań, które już będą miały doniosłe znaczenie dla terapji raka i być może umożliwią medycynie skuteczną walkę z tą okropną plagą ludzkości.

Odpowiedzi redakcji

Czternastoletnia: Zmywać twarz rano gorącą wodą i mydłem, a w ciągu dnia 2—3 razy rozcieńczoną wodą kolońską lub apteczną benzyną. Wieczorem parówka nad naczyniem z gorącą wodą i wygniecenie wągrów.

Wdzięczny Sk. 13: Można próbować usunięcia tych włosów przy pomocy diatermji lub elektrolizy, aczkolwiek uważamy to za zupełnie zbędne. Nikt w tym celu włosów nie usuwa. Wyrywanie włosów nie jest wprawdzie szkodliwe, ale powoduje tylko odrastanie włosów i to włosów mocniejszych, grubszych.

Dargierówna: 1) Plamy te zmywać spirytusem mydlanym i smarować maścią siarczaną. 2) Częste ciepłe kąpiele przy użyciu mydła siarczanego; po kąpieli nasmarować skórę dobrym kremem lanolinowym.

Sosnowiczanka M. S.: Informacyj tych udzielić Pani może tylko lekarz - specjalista chorób uszu po dokładnem zbadaniu. My na odległość nie możemy sobie o tem wyrobić zdania.

Nadzieja: Uważamy naświetlenie radem za bardzo wskazane. Oczywiście ostatnie zdanie musi mieć lekarz, który ma dokonać tego zabiegu, bo tylko on może się zorjentować w właściwym stanie rzeczy. Zostawiać na łaskę losu absolutnie nie radzimy. Niema potrzeby jechać do Warszawy; w Krakowie tak samo dobrze to zrobią.

Kobieta: 1) To zależy od tego, na jaką chorobę umysłową dany chory cierpi i w jakiem znajduje się stadjum. 2) I owszem, w wielu wypadkach może. 3) Trzeba się wystrzegać.

Stały abonent z Tarnowa: Sprawa wymaga zbadania przez lekarza chorób nerwowych. Wszelkie dociekania na ten temat bez zbadania nie mają racji bytu.

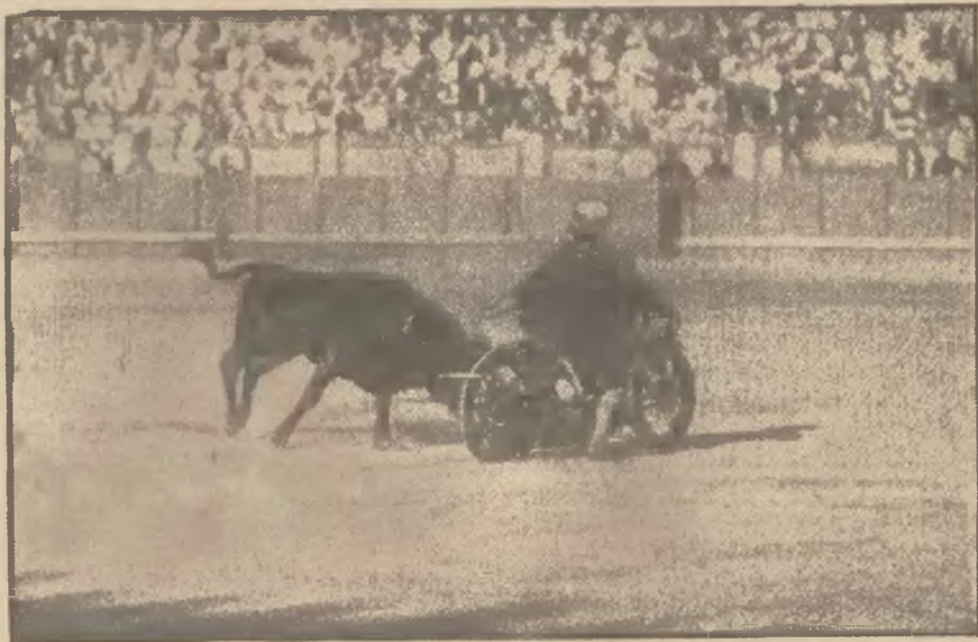
S. E.: Przypuszczamy, że pracownia dr. F. Eisenberga przeprowadza to badanie. Co do kosztów — nie umiemy udzielić wyjaśnień; najlepiej zwrócić się bezpośrednio do danego lekarza.

Wdzięczny „Nowemu Dziennikowi“: Środek ten u nas nie jest jeszcze do nabycia. Na razie znajduje się jeszcze w stadjum prób. Być może (czego napewne nie wiemy), że jest już do nabycia w Norwegji, ale i tak, jak długo przez nasze władze sanitarne nie jest dopuszczony do obiegu, nie będzie go można do Polski sprowadzić. Kasy Chorych, rzecz prosta, go nie posiadają.

Józefinka z Gorlic: 1) Przedewszystkiem trzeba stwierdzić, co jest przyczyną tych upławów; tego bez zbadania uskutecznić nie można. Dopiero po stwierdzeniu przyczyny zabrać się można do leczenia. 2) Nacierać skórę głowy codziennie spirytusem salicylowym; o ile możności, naświetlać głowę przynajmniej raz na tydzień lampą kwarcową. Myć głowę raz na tydzień i do wody, w której Pani używa do spłukania, dodawać szczyptę sody.

(—) W ciągu miesiąca lipca prosimy nie nadsyłać zapytań do „Lekarza Domowego“, gdyż referent nasz wyjechał na urlop i wraca w pierwszych dniach sierpnia. Od 1-go sierpnia zapytania mogą już być nadsyłane.

Torreador, byk i... motocykl



(—) Walka byka z torreadorem, jadącym na moto cyklu, przypomina tylko formalnie dawne „rozrywki“ hiszpańskie. O ile bowiem dawniej rozjuszone zwierzę zmuszało człowieka do zręcznej obrony, o tyle teraz, zwierzę samym hukiem moto cyklu jest tak przerażone, że trzeba je przez dłuższy czas drażnić, by przystąpiło do ataku. Ohydne barbarzyństwo — w każdym razie!



PONIEDZIAŁEK, 17 LIPCA.

(—) **Kraków** (312,8) 11,57 Sygnał, hejnał, 12,05 Płyty, 12,25 Przegląd prasy, komunikat meteorologiczny, 12,35 Płyty, 12,55 Dziennik południowy, 15 Płyty, w przerwie: komunikat gospodarczy, 16 Koncert popularny z Ciechocinka, 17 Pogadanka w języku francuskim, 17,15 Koncert solistów: Stella Dobrzycka (fort.), G. Bacewiczówna (skrz.), L. Urstein (akomp.), 18,15 „Królowa Jadwiga w literaturze“ — p. J. Czarnecki, 18,35 Płyty, 18,40 „Wędrówki ptaków“ — dr. K. Wodzicki, 18,55 Audycja żołniersko strzelecka, 19,20 Rozmaitości, komunikaty, 19,40 „Ucieczka od cywilizacji w literaturze francuskiej“ — p. W. Rogowicz, 20 „Polska krew“ — operetka O. Nedbala, (ze studja), dyr. Nawrot, w przerwach: wiadomości bieżące, dziennik wieczorny, 22,30 Wiadomości sportowe, komunikat meteorologiczny i policyjny, 22,40 Muzyka taneczna.

Warszawa (1411,8) 7—8 Sygnał czasu, pieśń poranna, gimnastyka, płyty, dziennik poranny, chwilka gospod. domowego, 11,57— 23 p. Kraków.

Katowice (408,7) 7—8 p. Warszawa, 11,57—19,20 p. Kraków, 19,20 „Dawna flota polska na morzu“ prof. dr. Dzięgiel, 19,40—23 p. Kraków.

Lwów (380,7) 7—8 p. Warszawa, 11,57—15,50 p. Kraków, 15,50 Pogadanka o modzie w opr. p. Zielińskiej, 16—23 p. Kraków.

Rzym (441,2) 17,30 Koncert, 20,45 Rozmaitości, 22 Muzyka lekka.

Praga (488,6) 6,20, 10,10, 11 Muzyka śpiew, 19,10, 21 Koncerty.

Wiedeń (518,1) 12 Lekki koncert, 17,25 Koncert solistów, 19 Koncert Wied. Ork. Symfon., dyr. Konrath, 20,45, 22,30 Muzyka lekka i taneczna

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Lekkoatleci amerykańscy przybyli do Europy



(—) Do portu w Hamburgu przyjechał onegdaj okręt, wiozący ekipę świetnych lekkoatletów amerykańskich, którzy przyjechali na tournee po Europie. Na zdjęciu stoją od lewej: trener Breshanan, skoczek w wyż Spitz, płotkarz Morris, czterystumetrowiec Fuqua, średniodystansowiec Cunningham, długodystansowiec Mac Clusky, sprinter Metcalfe. Asy lekkiej atletyki światowej występować będą w kilku państwach. Mają również startować w Polsce.

Przygotowania i program Igrzysk letnich „Makkabi“ w Czerniowcach

Prace przygotowawcze do Igrzysk letnich „Makkabi“ w Czerniowcach w dniach 3—6 sierpnia br. są już na ukończeniu.

W Czerniowcach od szeregu miesięcy pracuje pełną parą i dziś cały aparat organizacyjny jest tak dalece uruchomiony, że igrzyska każdej chwili mogłyby się rozpocząć. Zainteresowanie dla Igrzysk „Makkabi“ w Czerniowcach i całej okolicy jest olbrzymie. Miarą ich popularności może być wykupienie już obecnie w przedsprzedaży wszystkich lóż tudzież miejsc trybunowych na boisku „Makkabi“ gdzie odbędą się najważniejsze imprezy. Podobnie w hotelach wszystkie prawie pokoje są zarezerwowane.

Kwestja pomieszczenia widzów na boisku czernowieckiej „Makkabi“, gdzie budowa trybuny, obliczonej na 10.000 osób, jest na ukończeniu, tudzież na boiskach Polonji i Dragosch Voda, gdzie celem sprawniejszego przeprowadzenia igrzysk rozegrane będą niektóre konkurencje, będzie pomyślnie załatwiona. Daleko gorzej natomiast przedstawia się sprawa zakwaterowania wycieczkowiczów, których liczba przekroczy 20.000. Tak jak sprawa obecnie wygląda, zakwaterowanie przyjezdnych na czas igrzysk natrafi na znaczne, omal niedające się pokonać trudności. Postawione przez władze do dyspozycji szkoły, tudzież kwatery prywatne, przeznaczone zostały dla zawodników. Część wycieczkowców zaś, która nie znajdzie pomieszczenia w hotelach i pensjonatach, będzie musiała się zadowolić pomieszczeniem w pociągach wzgl. w kwaterach masowych. Jeżeli chodzi o wycieczkowców z Polski, to wedle niesprawdzonych informacyj udało się jednemu z biur podróży uzyskać przepustki graniczne dla 1500 osób, dla których uruchomione zostaną trzy pociągi złożone wyłącznie z wagonów sypialnych. Pociągi te w ciągu 3—4 dni zastąpią wycieczkowcom kwatery.

Udział okręgów państwowych „Makkabi“ w igrzyskach będzie bardzo liczny. Największą reprezentację wysyła Czechosłowacja w liczbie z górą 200 osób, dalej Bułgarja — 100 zawodników, Anglja i Gdańsk po 60, Polska 50, Niemcy, Węgry i Litwa po 30, Austrja 20, Jugosławja i Finlandja po 10. Oczekiwane są dodatkowe zgłoszenia z Francji, Belgji, Szwajcarji i Holandji.

Igrzyska poprzedzi kongres W. Z. „Makkabi“, który odbędzie się w dniach 1 i 2 sierpnia i będzie miał do załatwienia szereg ważnych spraw. Na czoło wysuwa się kwestja uniezależnienia młodzieży Makkabi od tarć frakcyjnych, położenie głównego nacisku na Hachszarę, Alijah, Kfar Hamakkabi i Ocar Hamakkabi, ustalenie jednolitego kierunku pracy technicznej dla wszystkich okręgów itd.

Program techniczny igrzysk rozpoczyna się w czwartek 3-go sierpnia o godz. 9.30 uroczystością otwarcia, połączoną z wymarszem wszystkich uczestników, przemówieniami itd. W dniu tym rozpoczną się eliminacje lekkoatletyczne, turniej piłkarski i gry sportowe. W piątek 4 kierpnia kontynuowane będą zawody lekkoatletyczne, główna uwaga zaś poświęcona będzie wielobojom gimnastycznym pań i panów. W sobotę nastąpi przerwa w igrzyskach, niedzela zaś będzie dniem niezwykle pracowitym o nader urozmaiconym programie. Jako pierwsze odbędzie się już o godz. 7 rano publiczna próba ćwiczeń zespołowych. O godz. 11-tej nastąpi defilada wszystkich uczestników igrzysk przez ulice miasta. Defiladę odbierać będą na specjalnie wybudowanej trybunie przedstawiciele władz tudzież W. Z. „Makkabi“ z lordem Melchettem, drem Lelewerem i posłem dr. H. Rozmarinem na czele. O godz. 15.30 rozpocznie się święto gimnastyczno-sportowe, obejmujące jednolite ćwiczenia wszystkich uczestników igrzysk, produkcje gimnastyczne okręgów, wykonane w takt specjalnej muzyki i śpiewów itd. Równocześnie odbywać się będą finały turnieju tennisowego, piłki nożnej, gier sportowych, zawodów szermierczych, pięściarskich, zapaśniczych itd. Obok turnieju tennisowego „Makkabi“ odbywać się będzie w czasie igrzysk międzynarodowy turniej tennisowy z udziałem rakiet tej miary co Morpurgo, Prenn, Hecht, Wittman itd.

Obok programu sportowego przewidziana jest uroczysta akademja, na której m. i. wykonane zostaną ćwiczenia zespołowe niektórych reprezentacyj, raut oficjalny, zabawa ogrodowa, na zakończenie zaś odbędzie się konferencjaj T. U. S. A., mająca na celu omówienie całokształtu igrzysk i opracowanie na tej podstawie wniosków na przyszłość.

Higjena wycieczek wysokogórskich

§ Jedno z zagranicznych pism sportowych zamieszcza następujące rady dla wycieczkowiczów:

1) Nie powinieneś nigdy dać się namówić na wycieczkę wysokogórską, która przerasta swoje siły. A w każdym razie trzeba się starannie przygotować do tej wycieczki, niezależnie od tego, czy idziesz sam, czy w towarzystwie, lub nawet z przewodnikiem. Powinieneś wiedzieć jaknajdokładniej, dokąd idziesz, kędy i jak długo będziesz szedł. Dokładna znajomość trasy marszu stanowi część koniecznego ekwipunku.

2) Trzeba widzieć w przewodniku przyjaciela i pomocnika, a nie sługę.

3) Powinieneś po przybyciu do schroniska zachowywać się cicho i nie stawiać takich wymagań, które można zadowolnić tylko w komfortowym hotelu wielkomiejskim. Nie powinieneś też przekształcać schroniska na karczmę. Alkohol jest najgorszym towarzyszem podczas wycieczki. Pamiętaj o tem, że schroniska są miejscem odpoczynku dla wycieczkowiczów, i że noc przeznaczona jest na spanie.

4) Nie wolno zaśmiecać ścieżki, po której idziesz. Nie wolno więc rozrzucać kawałków szkła, które mogłyby kogoś skaleczyć, ani też żadnych śmieci. Nie wolno zostawiać za sobą otwartej furtki, nie powinieneś też przełazić przez płoty, zanieczyszczać źródeł, ani łamać drogowskazów. Wszystko to mogłoby bowiem zaszkodzić twoim następcom.

5) Należy uszanować rzadkie górskie rośliny i nie niepokoić zwierząt. Nie wolno ci też kpić z obyczajów ludu góralskiego, ani z ich wierzeń.

6) Podczas wspinania się po górach powinieneś iść wolno, noga za nogą, nie starać się prześcignąć nikogo, ani nawet nie stosować się do niczyjego tempa. Podczas wspinania się nie powinieneś mówić, ani jeść, a mądrze zrobisz, jeśli nie będziesz też nic pił.

7) Nie należy przedsiębrać trudnych wycieczek, które przewyższają twe możliwości. Jeśli droga okaże się zbyt trudna — zawróć raczej. Inaczej możesz sobie bardzo zaszkodzić na zdrowiu.

—

(!) **Z POWODU ROZWIĄZANIA CENTRALI SPORTOWEJ ROBOTNICZEJ W NIEMCZECH** przez reżim hitlerowski zwróciły się robotnicze sportowe kluby niemieckie w Gdańsku do Polsk. Zw. Rob. Stow. Sport. o przyjęcie, co też nastąpiło. ZRSS utworzył okręg Gdańsko-Pomorski.

(!) **KAROL KOŻELUH** został już zaangażowany przez PZLT jako trener tennisowy polskich reprezentantów przed meczem Włochy—Polska.

Pierwsza serja kampanji ligowej zakończona

Wczorajsza niedziela ligowa zakończyła pierwszy etap mistrzostw ligowych i zadecydowała o fizjognomji kampanji jesiennej. **W rezultacie końcowym pierwszej serji wchodzą do walk jesiennych finałowych o tytuł mistrza ligi z grupy zachodniej Cracovia, Ruch i Wisła, zaś z grupy wshodniej Pogoń, Legja i ŁKS, zaś do walk o spadek z ligi z grupy zachodniej Garbarnia, Warta i Podgórze, z grupy wschodniej Czarni, Warszawianka i 22 pp.**

Sytuacja obecna o tyle różni się od takowej z lat poprzednich, że pierwszych 6 klubów już definitywnie pozostaje w lidze, a walczą tylko o palmę pierwszeństwa, podczas gdy dalsze 6 klubów walczą o urzymanie się w lidze, a więc o egzystencję. Ta druga kampania będzie zatem dramatyczna i z tego powodu może bardziej emocjonująca. Zupełnie mylne są naszem zdaniem poglądy, jakoby tylko pierwsza grupa o zdobycie tytułu mistrza była wartościową sportowo i korzystną finansowo. Kto wie, czy pewność ...acji pozostania w lidze nie obniży ambicji i poziomu tych zawodów, a z drugiej strony rozpaczliwy wysiłek zagrożonych widmem spadku nie wzniesie właśnie tych walk outsiderowców na wysoki poziom.

Teraz następuje zasłużona przerwa. Zawodnicy, kluby i publiczność odpoczną nieco po młócce ligowej. Dajcie nam trochę emocji i szkoły zagranicznej. (hl.

Recenzje i wyniki ligowe zob. na str. 12.

TABELA LIGOWA

Grupa zachodnia

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) Cracovia	10	14	22:12
2) Ruch	10	14	23:13
3) Wisła	10	12	33:12
4) Garbarnia	10	12	16:18
5) Warta	10	6	15:16
6) Podgórze	10	2	7:35

Grupa wschodnia

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) Pogoń	10	15	19:14
2) Legja	10	12	19:14
3) Ł. K. S.	10	11	15:9
4) Czarni	10	10	12:12
5) Warszawianka	10	9	8:9
6) 22 pp.	10	3	14:29

MISTRZOSTWO A KLASY KZOPN-u.

Zwierzyniecki—Unja 3:0.

Tem samem Unja i Fablok definiywnie spadają do klasy B.

Grzegórzecki—Korona 3:1. Wobec tego Grzegórzecki zajmuje po Olszy drugie miejsce w tabeli, spychając Makkabi na trzecią pozycję.

Mistrzostwo kl. C.

Hagibor—Nowowieiski 2:1.

MISTRZOSTWA WATERPOLOWE POLSKI.

Warszawa. Mecz piłki wodnej rozegrany między drużynami **AZS (Warszawa)—Makkabi (Kraków)** zakończył się zwycięstwem AZS-u 3:1. Tem samem stracił Makkabi wszelkie szanse na zdobycie poraz IX. mistrzostwa Polski.

Mistrzostwa kobiece lekkoatletyczne Polski

Dobre wyniki zawodniczek Makkabi Kraków

Ubiegłej soboty i niedzieli odbyły się w Król. Hucie na tamtejszym stadjonie zawody lekkoatletyczne pań o mistrzostwo Polski. Na starcie stanęło 17 klubów. Walka była zacięta. Odznaczyły się zawodniczki **Stadjonu (Król. Huta)**, które w ogólnej klasyfikacji zdobyły pierwsze miejsce przed **AZS-em** (Warszawa), 3) **AZS** (Poznań), 4) **Makkabi** (Kraków), 5) Pogoń (Katowice), 6) Sokół (Pabjanice). — Zawodniczki Makkabi krakowskiej spisały się nagół dobrze (nawiasem mówiąc te 4 lekkoatletki reprezentowały cały okręg krakowski), uzyskując całkiem dobre wyniki i po życie, przyczem zaznaczyć należy, że nieobjekty... sędziowie skrzywdzili je mocno. Była mistrzyni Polski w rzucie kulą Lewinówna z Wilna zajęła tylko 3-cie miejsce. Rewelacją była Orłowska zdobywczyni 3 pierwszych miejsc i tytułów mistrzowskich.

80 mtr. przez płotki: 1) Schabińska (AZS Warszawa) 13.5 s., 2) Orzełówna (Stadjon) 13.5, 3) **Freiwaldówna (Makkabi Kraków) 13.8.** Orzełówna na falstarcie zyskała 3 metry.

60 m. 1) Orłowska (Stadjon) 7.9, 2) Sikorzanka (Stadjon) 8.1, 3) **Freiwaldówna (Makkabi Kraków) 8.2.**

100 m. 1) Orłowska (Stadjon) 13.1, 2) Białasówna (Pogoń Kat.) 3) Sikorzanka (Stadjon). **Gotliebówna** zajęła w tym biegu 2 miejsce, jednak na skutek stronniczości śląskich sędziów przyznano jej 4-te miejsce.

200 m. 1) Orłowska (Stadjon) 26.9, 2) **Gotliebówna (Makkabi Kr.) 27.8**, 3) Białasówna (Pogoń Kat.)

800 m. 1) Nowacka (AZS Warszawa) 2.29,6, 2) Świderska (AZS Poznań) 2.32,4.

Skok w dal: 1) Sikorżanka (Stadjon) 5.18 m., 2) Tokarzewiczówna (Białystok) 5.05 m. 3) **Freiwaldowna (Makkabi Kr.) 4.85 m.**

Skok w dal z miejsca: 1) Sikorżanka (Stadjon) 2.36 m., 2) Hulanicka (AZS Wr.) 2.33, 3) Wasilewska (Stadjon).

Rzut dyskiem: 1) **Wajsówna** (Sokół Pabjanice) 43.8 **rekord świata** lepszy o pół metra od poprzedniego własnego rekordu, 2) Jasińska (AZS Poznań), 3) Cejzikówna (AZS Wr.)

Rzut kulą: 1) Jasińska (AZS Poznań) 11.76, 2) Wajsówna (Sok. Pabj.) 11.64, 3) **Lewinówna (Makkab Wilno) 10.73.**

Skok wzwyż: 1) Wajsówna (Sok. Pabj.) 144.5, 2) Orzełówna (Stadjon), 3) Janowska (Sok Pabj.) obie po 140.5.

Sztafeta 4x100: 1) Stadjon 53.4, 2) **Makkabi Kraków 54.1.** (W składzie Gotliebówna, Glasnerówna, Freiwaldówna i Metzendorfówna). 3) AZS Warszawa 56.5, 4) Pogoń Katowice. Aż do ostatniej zmiany prowadziła Makkabi o 5 m.

Sztafeta 4x200 1) Stadjon 1.52,8, 2) AZS Warszawa, 3) Pogoń Katowice, 4) **Makkabi Krków.**

GLOSSY

Pardon, na trzeci dzień

„Głos Narodu" irytuje się. My do niego spokojnie, grzecznie, taktownie, on zaraz — „żydowskie wścibstwo", „Nowy Dziennik" bawi się w inkwizytora czy prokuratora w stosunku do „Głosu Narodu" itp...

Nic podobnego. Nie bawimy się ani w inkwizytora ani w prokuratora wobec organu Chrześcijańskiej Demokracji, którego kulturalny poziom (poza spodarycznemi „wypadami") umiemy należycie cenić. Wyraziliśmy tylko w naszej skromnej „Glossie" zdziwienie, że „Głos Narodu" nie zamieścił tegosamego dnia tak ważnych z punktu widzenia **k a t o l i c k i e g o** depesz P. A. T.-nej o bezprzykładnym ucisku Polaków-katolików w Niemczech. Faktem jest otóż niezbitym, że mając telegramy owe z dnia 11. bm. dość wcześnie w redakcji, by je można było tegosamego dnia umieścić w numerze, nawet na pierwszej stronie (tak jak to właśnie zrobił — „Nowy Dziennik"), redakcja „Głosu Narodu" depeszy tych **n i e** zamieściła wogóle. Co więcej, nie umieściła ich też **n a z a j u t r z**, w numerze z dnia 13. bm., a wysła z tem dopiero na **trzeci dzień!**

Otóż tę koncesję drobną czynimy „Głosowi Narodu", iż istotnie nie skontrolowaliśmy dokładnie, czy wiadomości te przyniósł trzeciego dnia po fakcie. Nie przypuszczaliśmy bowiem, że pismo najbardziej sprawą zainteresowane, potrafi wiadomości tak bezpośrednio jego czytelników obchodzące, przechować u siebie w biurku pełne **t r z y** dni. My też się conieco na tych rzeczach rozumiemy i wiemy, że telegram albo zasługuje na to, żeby go do numeru dać natychmiast, albo nie daje go się wcale. Wiadomości zaś z Niemiec, podane dnia 11. bm. przez Polską A. Telegr. były tego rodzaju, że naszem skromnem zdaniem, kto jak kto, ale „Głos Narodu" **nie** powinien ich był chować pod korcem przez trzy dni, lecz przeciwnie, winien je był dać odrazu, skoro miał techniczną możność uczynić to narówni z nami i całą resztą pracy. Coby powiedział o nas „Głos Narodu", gdybyśmy dajmy na to, wiadomość o aresztowaniu kilkudziesięciu lekarzy żydowskich w Berlinie, albo o innej jakiej łajdackiej szykanie rządu hitlerowskiego wobec Żydów, podali n trzeci dzień i to w dodatku tak wstydliwie w rubryce „Z całego świata", po wiadomości o pożarze w Londynie i... locie propagandowym v. Gronana, — tak jak to właśnie uczynił „Głos Narodu" z temi wiadomościami o brutalnym ucisku Polaków? Powiedziałby wtedy może, że zaprzedaliśmy się Hitlerowi, że za mało protestujemy itd.

Myśmy tego oczywiście o „Głosie Narodu" nie chcieli powiedzieć. Stwierdziliśmy tylko fakt, który nas nieco zdziwił, i zdziwieniu temu daliśmy wyraz. A to nam chyba wolno.

Arkel.

— **Z „EZRY CHALUCOWEJ".** Dziś o godz. 7'15 posiedzenie Sekcji Młodzieży w lokalu Ezry, Mikołajska 6, m. 3.

— **„KADIMAH" i „BAR-KADIMAH".** Dziś o godz. 8-mej wiecz. wspólna buda. Ferienleiterzy.

Co dzień niesie?

ARESZTOWANIE KOMORNIKA DEFRAUDANTA PRZED UCIECZKĄ DO PARYŻA.

(;) Na dworcu głównym w Warszawie został aresztowany komornik sądu grodzkiego w Pińsku, Stefan Górecki, który poszukiwany był od dłuższego czasu listami gończemi. Góreckiego aresztowano w chwili, gdy wsiadał do pociągu Warszawa—Paryż.

Górecki dopuścił się nadużyć na szkodę skarbu państwa i klientów, a następnie po usunięciu go z zajmowanego stanowiska zaangażował do swej kancelarji urzędników, od których pobrał kaucje, poczem zbiegł. Góreckiego aresztowano i odstawiono na Pawiak, gdzie oczekuje na rozprawę sądową.

Śledztwo w tej sprawie jest już ukończone i prokurator przygotował już akt oskarżenia.

SFAŁSZOWANY PODPIS GENERAŁA

W roku 1924 wyrokiem wojskowego sądu okręgowego w Warszawie 32-letni Władysław Kazimierz Stępień został skazany na karę półtora roku więzienia za usiłowanie wysadzenia prochowni.

Skazany Stępień karę odcierpiał i od tej pory nie dawał o sobie żadnego znaku życia.

Ostatnio do władz wojskowych wpłynęło podanie Władysława Kazimierza Stępienia, w którem teaże prosi o przyjęcie go do szeregów wojska polskiego, nadmieniając jednocześnie, że orzeczeniem sądu dyscyplinarnego został zrehabilitowany.

Do podania dołączył Stępień orzeczenie sądu dyscyplinarnego, na którem widniał podpis gen. Pika, jako prezydenta najwyższego sądu wojskowego. Ze względu że gen. Pik już od szeregu lat nie piastuje tego stanowiska, powzięto słuszne podejrzenie, że dokument jest sfałszowany. Po zbadaniu podejrzenie okazało się słuszne, wobec czego fałszerza aresztowano.

POŻAR PRZY UL. KALWARYJSKIEJ.

Wczoraj w południe wybuchł pożar w zabudowaniach przy ul. Kobierzyńskiej l. 71, stanowiący własność Józefa Kamieniarczyka. Pożar zniszczył dach na przestrzeni 135 mł. kwadr. a nadto strawił zapasy słomy i siana. W akcji ratowniczej która trwała przeszło dwie godziny, wzięły udział straże ogniowe z Podgórza i z Borku. Szkoda wynosi ponad 1000 zł.

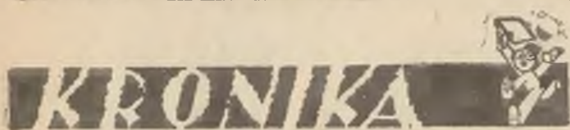
— **SEZONOWA KRADZIEŻ.** Woźniak Bolesław zam. Wiślna 7 zgłosił do policji o kradzieży z dziedzińca domu kajaka wartości 50 zł.

— **WŁAMANIE DO KIOSKU.** Lezes Izak właściciel kiosku przy ul. Lubicz l. 2 zamieszkały Wolnica l. 10 zgłosił, że w nocy z dnia 14 na 15 bm. nieznani sprawcy dostali się przez dach na strych, a stamtąd do wewnątrz kiosku, skąd skradli wyroby tytoniowe i cukiernicze łącznej wartości 110 zł.

— **SKARB W UBRANIU.** Merenza Jan zam. Miedziana 46 zgłosił, że dnia 15 bm. nieznany sprawca skradł mu z zamkniętego mieszkania ubranie męskie wartości około 150 zł, oraz kwotę 150 złotych, znajdującą się w temże ubraniu.

— **ZŁODZIEJ W BRONOWICACH.** Tetmajerowa Anna zam. w Bronowicach Małych l. 12 zgłosiła, że w nocy z 14 na 15 bm. nieznany sprawca zapomocą wybicia szyby w oknie dostał się do jej mieszkania i skradł dywan perski wartości około 600 zł.

— **NIEZŁA „OPIEKA DOMOWA"** Dnia 15 bm. przy ulicy Na Zieździe została pobita przez swego męża Anna Paciorek zam. w Woli Duchackiej 198 wskutek czego Paciorkowa doznała lekkiego uszkodzenia ciała. Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego udzielił jej pierwszej pomocy, poczem pozostawił ją opiece domowej.



Wschód słońca 3 m. 33

LIPIEC
17
PONIEDZIAŁEK
23 Tamuz 5693

Zachód słońca 19 m. 26

Nabożeństwo żałobne ku czci Teodora Herzla

Dorocznym zwyczajem odbyło się wczoraj w synagodze Postępowej w Krakowie z powodu 29-tej rocznicy zgonu Teodora Herzla uroczyste nabożeństwo żałobne, odprawone staraniem Egzekutywy Organizacji Sjońskiej.

Na nabożeństwo przybyli działacze sjońscy w Krakowie z członkami Egzekutywy na czele, nadto zjawili się prezesi Zarządu i Rady gminy żydowskiej oraz liczne rzesze publiczności. Świątynia wypełniona była po brzegi.

Po odśpiewaniu przez chór templowy kilku psalmów odmówił nadkantor Schechter modlitwę za zmarłych El mole rachmim, która wszystkich obecnych do głębi wzruszyła.

Uroczystość żałobna zakończyła się odśpiewaniem hymnu narodowego Hatikwa.

W SPRAWIE EMIGRACJI ZAWODOWEJ INTELIGENCJI

Do biur Syndykatu Emigracyjnego zgłaszają się ostatnio coraz częściej lekarze, inżynierowie itd. w sprawie wyjazdu zagranicę, głownie do Ameryki Południowej, w celach zarobkowych. W związku z tem Syndykat Emigracyjny informuje, że osoby, należące do zawodów wolnych, muszą po przybyciu do Ameryki nostryfikować swe dyplomy, przyczem egzaminy nostryfikacyjne odbywają się w języku urzędowym danego państwa. Jedynie stan Rio Grande de Sul w Brazylji nie wymaga nostryfikacji dyplomów i przybyli mogą tam swobodnie praktykować w swej specjalności.

—o-§-o—

— DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK: Rynek A—B 45, ul. Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19 i Brodzińskiego 1.

— POSIEDZENIE KOMISJI PALESTYŃSKIEJ odbędzie się dziś w poniedziałek w lokalu Biura Palestyńskiego o godz. 20-tej.

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w poniedziałek powtórzenie cieszącej się wielkiem powodzeniem przemiłej komedji muzycznej C. Greya i G. Newmana „Jimi J ill“, która stała się sensacją Krakowa. Jutro we wtorek wieczorem powtórzenie sensacyjnej sztuki Jerzego ‹epy „Fräulein Doktor“, która na dotychczasowych przedstawieniach zapełnia widownię teatru.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek 8 wiecz.: „Jim i Jill“.
Wtorek 8 wiecz.: „Fräulein Doktor“.

ŻYDOWSKI TEATR LETNI (STRADOM 11).

Poniedziałek 9.15 wiecz.: „Goldene Chalojmes“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH.

ADRIA: „Biała trucizna“ (Stefan Jaracz i Maszyński).
APOLLO: „Wesoły karawaniarz“ (Vlast B rian“.
ATLANTIC: „Romnas nowoczesnej panny“.
BAGATELA: „Król pasty“ (George Milton) ‹ rewja: „Jak chcesz, to mnie bierz“.
DOM ŻOŁNIERZA: „Nieznośna Fifi“ (Collen Moore).
PROMIEN: „Taka słodka dziewczyna jak ty“ (Anny Ondra), „Romans z porucznikiem“.
SŁOŃCE: „Hallo Paryż... Hallo Berlin...“
SZTUKA: „W sidłach szaleńca“ (V. Henning, Marja Alba).
WANDA: „Mandżurja płonie“.
UCIECHA: „Żona z drugiej ręki“.

Ożywiona kampanja wyborcza w b. Kongresówce

(!) Z Warszawy donoszą: Onegdaj odbyło się posiedzenie Głównej Komisji Wyborczej w b. Kongresówce i na Kresach wschodnich przygotowującej wybory do 18-go Kongresu Sjonistycznego.

Przedstawiciel rewizjonistów z grupy Żabotyńskiego prosił o zezwolenie Żabotyńskiemu na głosowanie w Warszawie. Żabotyński wykupił szekel w Paryżu, wobec tego jednak, że na dzień wyborów Żabotyński pozostaje w Polsce, chciałby oddać swój głos w Warszawie.

Prośba ta została odrzucona głosami lewicy i radykałów.

Przedstawiciel grupy Grosmana wstrzymał się od głosowania. Przedstawiciel „Mozrahi“ głosował za wnioskiem.

Na onegdajszem posiedzeniu Głównej Komisji Wyborczej omówiono również szereg spraw technicznych, związanych z wyborami. W Warszawie wybory delegatów na Kongres odbędą się w jednym lokalu, mianowicie w sali kina „Splendid“ (Galerja Luxenburga). Wybory trwać będą od g. 10 wiecz. Na sali zostanie umieszczonych do 20 urn wyborczych. Na przedmieściach wybory delegatów odbędą się w lokalach miejscowych stowarzyszeń sjonistycznych.

Główna komisja wyborcza wyda w dniu wyborów odezwę oraz okólnik do wszystkich szeklowców, by zachowywali spokój.

*

Główne biuro „Et Liwnot“ wydało jednodniówkę p. n. „Ogólny sjonista“, poświęconą całkowicie wyborom na 18 Kongres Sjonistyczny. Takąż jednodniówkę wydało również „Mizrachi“.

NIE REWIZJONISTA, LECZ KOMUNISTA

Z Łodzi donoszą: W związku z podaną wczoraj wiadomością o krwawem starciu między rewizjonistą a poalej sjonistą na zgromadzeniu przedwyborczem w Łodzi, komunikują, iż aresztowany rewizjonista Walfisz został wypuszczony na wolność, gdyż jak się okazało, zajście sprowokował komunista Cytrynowski. Cytrynowskiego aresztowano.

Należy zaznaczyć, że zraniony przez Cytrynowskiego robotnik należy do lewicy Poalej Sjonu, a nie do prawicy.

Udały rewanż Garbarni nad Ruchem

GARBARNIA DETRONIZUJE RUCH I CZYNI CRACOVIĘ LEADEREM GRUPY ZACHODNIEJ.

GARBARNIA—RUCH 4:2 (3:1).

Mimo ostatniej klęski Ruchu z Cracovią, a klęski białoczerwonych z Garbarnią, nikt się nie spodziewał, że Garbarni uda się rewanż nad Ruchem za sromotna porażkę 1:6 na początku sezonu w Hajdukach. A gdy się ten decydujący mecz zakończył, wielu je zwolenników miało nadzieję, że może Wiśle powinie się noga z Podgórzem, a wtedy Garbarnia wejdzie do pierwszej trójki finałowej.

Tymczasem Garbarnia po interesującej walce i pięknej grze uzyskała rewanż i zwycięstwo, ale wyczynem tym udało się jej tylko uratować prestiż Krakowa, utorowała bowiem drogę mistrzowi ligi 1932 r. Cracovii do zajęcia stanowiska leadera w grupie zachodniej, sama jednak nie zdobyła trzeciego miejsca i wejścia do walk finałowych jesiennych z powodu równoczesnego zwycięstwa Wisły nad Podgórzem.

W każdym razie udowodniła Garbarnia bezsprzecznie swą dobrą klasę i że umiejętności jej uprawniłyby ją zupełnie do finału ligowego, dorównuje ona bowiem napewno wszystkim finalistom, dowodem czego ostatnie przekonywujące zwycięstwa nad Cracovią i Ruchem. Tylko gorszy stosunek bramek przy równej ilości punktów zadecydował o jej pozycji tabelarycznej.

Zespół Garbarni — z Jokszem w obronie, Haliszką i Lesiakiem w pomocy, bez Riesnera w ataku — zademonstrował szczególnie do przerwy wspaniałą, emocjonującą walkę. Już w 7-mej min. po kombinacji Bator — Smoczek — Skóra zdobywa ostatni główką prowadzenie, które podwyższa Smoczek w 31-szej min. pięknym voleyem po współpracy Pazurka z Batorem. W tym okresie pokazała Garbarnia wysoki styl, jej cała lewa strona pod kierunkiem Smoczka grała wzorowo, a tylko Skwarczowski (pomocnik zastępujący źle Riesnera) psuł wszystko. Najlepszą atoli linją była cała pomoc go spodarzy z doskonałym tym razem Wilczkiewiczem na czele. Nowi pomocnicy boczni są nareszcie rozumnymi, precyzyjnymi, produktywnymi graczami. W obronie Joksz był lepszy od Konkiewicza.

Ale Ruch nie da się zdetronizować. Jego twarda, ambitna drużyna, dysponująca niezwykle jednolitym, fizycznie świetnym materjałem, nie zrezygnowała z walki, a zacięty Urban w 38-mej min. zdobywa 1-go gola. Jednak szybki Bator w zamieszaniu podbramkowem ustala wynik do przerwy 3:1, co wywołuje nawet incydenty na boisku i trybunie.

Po pauzie Ruch przechodzi do silnej ofenzywy i osłabia wkrótce wynik na 3:2. Gemza z centry Włodarza zdobywa 2-gą bramkę. Stan jest 3:2 i grozi dorównanie, gdyż Ruch ma nawet przewagę i wiele korzystnych sytuacyj. W tym okresie gra obu stron znajduje się na wysokim poziomie. Szczęśliwy w tym dniu Bator zdobywa w 12-tej min. 4-tą ustalającą bramkę, poczem gospodarze wzmacniającą niepotrzebnym w ataku Skwarczowskim defenzywę pomocy, co zastopowało akcje Ruchu i zadecydowało o końcowym rezultacie.

Mimo klęski gra Ruchu mogła się podobać, Jest to świetny zespół, który wymaga tylko fachowego trenera i poprawy stylu, oraz celowości gry.

Sędziował zupełnie dobrze p. Seidner. (hl.).

Wisła wchodzi do finału ligowego

WISŁA—PODGÓRZE 4:0 (0:0).

Dobrze urządziły się kluby nasze, że obydwa decydujące i atrakcyjne spotkania przeprowadzono na jednem boisku, tak z punktu widzenia finansowego i sportowego. Imprezę tę poprzedziły wprawdzie dwie afery, z których Wisła wyszła jednak obronną ręką. Pierwsza powstała z nagonki na Wisłę za rzekomy „stoss“ Podgórza, który miał się rozmyślnie „podłożyć“ Wiśle, co umożliwiło jej wy sokocyfrowe poprzednie zwycięstwo 10:1. Te ataki napastliwe załatwiła Wisła gładkiem, zasłużonem zwycięstwem 4:0. Druga kwestja powstała znowu z zpowodu zorganizowania meczu Wisła—Podgórze jako przedmeczu zawodów Garbarnia—Ruch, na co Wisła nie chciała się zgodzić, motywując obawą dostosowania wyniku następnego meczu swego konkurenta Garbarni. I tę sprawę Wisła wygrała, bo mecz jej był następnym.

Ale to zwycięstwo Wisły było przy stanie bezbramkowym0:0 do przerwy pod wielkiem znakiem zapytania, albowiem Podgórze nadspodziewanie dobrze walczyło do pauzy mimo braku Kreta i Koczwary, a więc dwóch najlepszych graczy. Dopiero w II. połowie, gdy rzęsisty deszcz uczynił teren miękkim i śliskim, wystąpiła na jaw wyższa klasa techniczno-taktyczna Wisły, która opanowała całkowicie pole i dobrą wspaniałą kombinacją uzyskała pod rząd 4 bramki przez Artura (1). Łykę (1) i Obtułowicza (1). Młody atak Wisły zapowiada się na przyszłość bardzo dobrze.

Sędziował p. Schneider. (hl).

WYNIKI LIGOWE.

Kraków. Garbarnia—Ruch 4:2 (3:1).
Kraków. Wisła—Podgórze 4:0 (0:0).
Lwów. Pogoń—Legja 2:0 (1:0).
Siedlce. ŁKS.—22 pp. 3:1 (2:1).
Warszawa. Czarni—Warszawianka 1:1 (1:0).

Wydawca: Za Spółkę Wyd. Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków. Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Fekmana